

1/97

styczeń  
luty  
marzec

# PODLASKI KWARTALNIK KULTURALNY

Cena 2,50 zł

Nr indeksu 332194 ISSN 1234-6160



Miejska Biblioteka Publiczna  
w Białej Podlaskiej  
DZIAŁ INFORMACJI, BIBLIOGRAFII  
I WYDANYCH  
ul. Warszawska 11a  
21-500 Biała Podlaska  
tel. (083) 343-61-11

# PODLASKI KWARTALNIK KULTURALNY

BIAŁA PODLASKA 1997

Wydawca:

Regionalny Ośrodek Kultury w Białej Podlaskiej

Redaguje zespół:

Danuta Bołtowicz, o. Jerzy Cygan, Tomasz Demidowicz, Ryszard Kornacki,

Janusz Maraśkiewicz, Grzegorz Michałowski (przewodniczący Kolegium Redakcyjnego),

Janusz Szostakiewicz, Maria Pietruczuk (sekretarz)

Projekt okładki:

Mieczysław Skalimowski

Skład i łamanie

Iwona Konecka

Ventura

Wojciech Witkowski

CorelDraw

**WOJEWÓDZKA I MIEJSKA  
BIBLIOTEKA PUBLICZNA**  
**Dział Informacji Bibliografii  
i Wiedzy o Regionie**  
**21-500 Biała Podlaska**  
**ul. Warszawska 12a, tel. 43-61-11**

Adres redakcji:

ROK 21-500 Biała Podlaska

ul. Warszawska 12; tel. 343 50 61

**Prenumeratę Podlaskiego Kwartalnika Kulturalnego na 1997 r.**

**przyjmują wszystkie Oddziały "RUCH" S.A.**

**do 5 czerwca - na III kwartał**

**do 5 września - na IV kwartał**

Druk:

Poligrafia Regionalnego Ośrodka Kultury w Białej Podlaskiej

zam. 36-97 300

## **BIBLIOTEKA KLASZTORNA OO. PAULINÓW W LEŚNEJ PODLASKIEJ ZARYS DZIEJÓW DO 1939 R.**

Biblioteki w swej funkcji gromadzenia i upowszechniania zbiorów są ważnym twórczym kultury narodowej. Gromadząc dorobek intelektualny i artystyczny narodu są ogniwem pośredniczącym między książką i jej odbiorcą, przez co wpływają kształtując na społeczeństwo.

W tym procesie kulturotwórczym bardzo ważne miejsce zajmują biblioteki kościelne i klasztorne ze względu na swoją historię, funkcje i charakter zbiorów. Ich rodowód jest bardzo stary, stanowiły najczęściej pierwsze księgozbiory w danym mieście, państwie. Przeżywały swój rozkwit i zmierzchały razem z rozwojem i upadkiem kraju, dlatego stanowią dziś doskonałe źródło do badań jego historii.

We wszystkich klasztorach, wskutek kilkusetletniego istnienia, gromadzone były większe lub mniejsze biblioteki. Miały one pomagać w osiągnięciu celu, jaki sobie dany zakon postawił, czy pomóc w utrzymaniu pewnego poziomu umysłowego.

Zakon pauliński nie odbiegał od tej pożytecznej normy. Już konstytucje z 1725 r. wyraźnie i szczegółowo omawiały zasady tworzenia i urzędowania bibliotek. Na tej podstawie również paulini leśniańscy zaczęli myśleć o zaopatrzeniu w książki nowej placówki. Już w 1728 r. sprawca osiedlenia się paulinów w Leśnej, o. Konstanty Moszyński przeznaczył konwentowi kilka dzieł. Klasztor na kapitule prowincjalnej w 1729 r. wyraził mu gorące podziękowanie iż "Bibliothecam de novo comperaverit". Także w latach późniejszych o. Moszyński wspomagał bibliotekę darując kolejne dzieła. Fundatorami książek byli również o. Mikołaj Garboński, ówczesny przeor



leśniański; Rafał Gniazdowski, lektor teologii moralnej i Stanisław Szodrski, podczaszy wschowski.

Były to jednak ilości szczątkowe w stosunku do potrzeb zakonników, którzy narzekali na brak biblioteki i pomocy naukowych do kazań. Domagali się wręcz pomocy od klasztorów starszych i posiadających liczniejsze zbiory. Wynikiem tej prośby były prawdopodobnie dzieła noszące sygnatury bibliotek paulinów m.in. pinczowskich i z Wielgomłyna. Sprawa biblioteki uległa z czasem poprawie. Kilkanaście lat później w 1742 r. liczyła ona 306 tytułów, przy czym stan jej systematycznie wzrastał. Księgozbiór przybywało przede wszystkim dzięki pieczołowitości przełożonych - przez kupno, czasem dzięki hojnym ofiarodawcom. W latach późniejszych dary bibliotece leśniańskiej złożyli: Wojciech Stanisław Kolarski - notariusz apostolski, Marcin Błędowski - proboszcz obrządku wschodniego i Szatański - proboszcz z Siennicy.

Oddzielnym źródłem wzbogacenia biblioteki były księgozbiory własne zakonników (ex bibliotheca personali). Wprawdzie ślub ubóstwa zabraniał posiadania czegokolwiek na własność, robiono jednak wyjątek dla książek. Nawet w ścisłym zakonie, jak paulini, zakonnicy posiadali prywatne biblioteczki. Wszystkie te książki po śmierci właściciela konstytucje nakazywały włączyć do biblioteki wspólnej zwykle tego klasztoru, w którym zakonnik życie zakończył. Dzieła trafiające do biblioteki znaczone były napisami: "Conventus ..." lub "Bibliothecam Lesnanensis P.P.E.E. Ord. S.P.P.E.".

W miarę powiększania się zbiorów niezbędne stało się wydzielenie specjalnego pomieszczenia na bibliotekę. Zachowane źródła przekazują bardzo skąpe wiadomości na temat przechowywania zbiorów. Wiadomo, że początkowo biblioteka znajdowała się w zachodnim skrzydle drewnianego, pierwotnego klasztoru. Na początku XIX w. została przeniesiona do skarbcza przy kościele (obecnie druga zakrystia). Z tego też czasu pochodzi wzmianka o stanie zbiorów, z której wynika, że biblioteka znajduje się w nieładzie, książki przechowywane są w szafach, część leży na stołach, na oknach. Uporządkowaniem, zliczeniem zajmują się trzej zakonnicy: Dominik Dunin, Arseni Kuczera, Paweł Miśkiewicz. W roku 1828 księgozbiór liczył 753 vol., z czego tylko połowa była wpisana do inwentarza.

W połowie XIX w. w wyniku rozbioru klasztoru drewnianego i postępującej budowy klasztoru murowanego nastąpiło kolejne przeniesienie biblioteki. Dotychczasowy skarbiec i bibliotekę przystosowano w dolnej kondygnacji jako zakrystię, w górnej jako oratorium dla zakonników, a zakrystię

zamieniono na skarbiec, bibliotekę, archiwum. Sporządzono nową szafę, książki zostały wpisane do inwentarza, zgodnie z nim ułożone.

Biblioteka nie była jedynym miejscem przechowywania ksiąg w klasztorze i kościele leśniańskim. Zakonnikom wolno było, za pozwoleniem przełożonych posiadać "do użytku" wybrane dzieła. Szafy z książkami znajdowały się w celi przeora, superiora, w celi "przy dzwonniku", i "celi przy refektarzu". Szczególnie ważną rolę spełniały w Sanktuarium Leśniańskim "księgi do służby bożej" przechowywane w kościele.

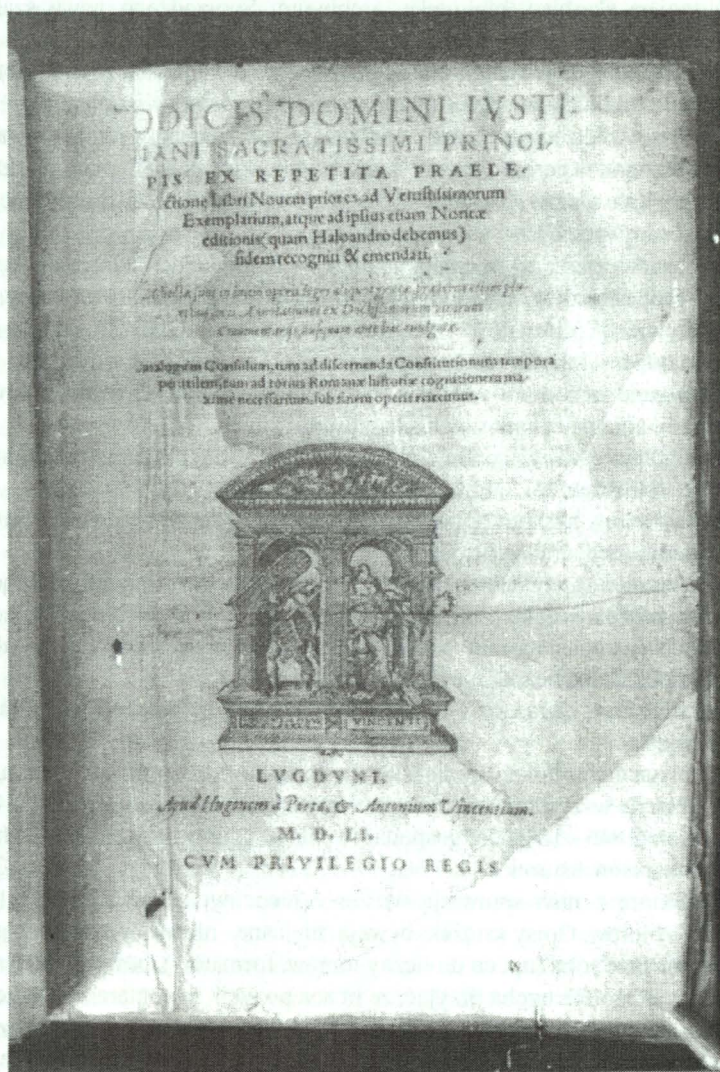
Niektóre inwentarze wymieniają mniej czy bardziej dokładnie kolekcję mszałów, procesjonatów, agend, antyfonarzy, graduatów, psalterzy, martyrologiów, brewiarzy, diurnałów i medytacji, "patronów Ordinis" itp. Świadectwem odprawianych w Leśnej nabożeństw grecko-katolickich są przechowywane tam mszały unickie. Skrupulatnie odnotowywano oprawy i stan zachowania najcenniejszych ksiąg liturgicznych.

Osobne miejsce poświęcono w inwentarzach opisom mszałów wyróżniających się luksusowymi oprawami:

- "Mszał w zielony aksamit oprawny z obydwóch stron po rogach w srebro z klamrami i sztyftami srebrnymi",
- "Mszał w czerwony mamszester (welur) oprawny z narożnikami srebrno - pozłacanymi 8, w środku imię Jezus w Promienie, pod którymi ŚŚ. Piotr i Paweł. Na drugiej stronie Matka Najświętsza na Gruszcze - wszystko w srebro pozłacane bez klamer lecz ze sztyftami",
- "Mszał in folio w safian zielony oprawiony wyzłacany przez Rev. P. Filipi Lipiński".

Dokumentacja biblioteki leśniańskiej pozostawia bardzo wiele luk i niejasności. Przede wszystkim brak inwentarzy z początkowych (1727-1742) i końcowych (1845 - 1864) lat gospodarowania paulinów w Leśnej. Zachowało się 8 spisów książek z lat 1742, 1747, 1748, 1755, 1810, 1817, 1828, 1845. Niektóre z nich sprawiają wrażenie niepełnych, opisujących tylko fragmenty zbiorów. Opisy książek bywają niejasne, nieporównywalne, nawet niezgodne ze sobą (np. co do liczby tomów, formatów), powtarzające się lub niepełne. Ogólnie trzeba przyjąć, że liczba pozycji inwentarzowych jest znacznie zaniżona w stosunku do rzeczywistej liczby książek zgromadzonych w bibliotece, było bowiem regułą, że notowano tylko skrót pierwszego tytułu, nie uwzględniając dalszych utworów współprawnych. Każdy ze znanych spisów pisany był innym charakterem pisma i wykazuje drobne odmienności w ramach tego samego modelu dokumentu. Do 1845 r. noty





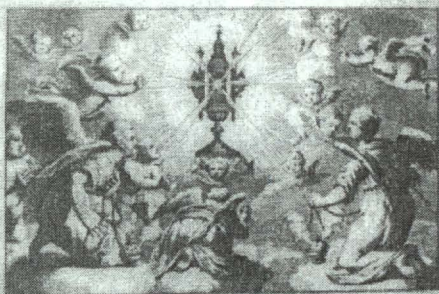
Jeden z najstarszych druków zachowanych w bibliotece  
leśniańskiej "Codicis Domini Justiniani ..." z 1551 r.

# MISSALE ROMANVM

Ex decreto  
Sacrosancti Concilii Tridentini  
restitutum,  
PII V. PONT. MAX. jussu editum,  
ET  
CLEMENTIS VIII

primum, nunc denovo  
VRBANI PAPE VIII  
auctoritate recognitum.

In quo Missæ propriæ de SANCTIS ad longum posite sunt ad  
majorem celebrationum commoditatem.



COLONIA AGRIPPINA,  
Sumptibus BALTHASARIS AN FOMONDT,  
& Sociorum. M. D. CCLII.

Strona tytułowa mszału rzymskiego z 1702 r.





Przednia okładka mszału rzymskiego z 1702 r. Rogi ujęte w okucia srebrne, złożone, trybowane z wyobrażeniem czterech ewangelistów. Środek okadki zajmuje ozdoba przedstawiająca monogram imienia Jezus, pod nim serce z dwiema strzałami, poniżej święci apostołowie Piotr i Paweł.





Tylna okładka mszału rzymskiego z 1702 r. Rogi ujęte w okucia srebrne z wyobrażeniem czterech ewangelistów. Środek zajmuje wielka grusza z postacią Matki Boskiej Leśniańskiej, trybowana w srebrze. Na pniu gruszy monogram XPFINPL = ksiądz Paweł Franciszek Janicki niegodny pleban leśniański.

sporządzano po łacinie bez względu na język tekstu. Bardzo rzadko po łacińskim tytule znajdowała się uwaga "liber germanicus" lub skrót tytułu w oryginalnym języku.

W owym czasie konwent leśniański nie wyznaczył osoby odpowiedzialnej za bibliotekę, nie było funkcji bibliotekarza. Inwentarze najczęściej sygnowali kaznodzieje, zapewne więc im była powierzona piecza nad księgozbiorem, co zresztą było zwykłą praktyką zakonną.

Działalność paulinów koncentrowała się wokół kultu Bożego i obsługi pielgrzymów. Zaplecze tej działalności stanowiła oczywiście biblioteka, a w niej odpowiedni księgozbiór stanowiący podstawowy warsztat pracy.

Pierwsze miejsce zajmują teksty Pisma Świętego, a wśród nich sławne wydanie dokonane przez Erazma z Rotterdamu w Bazylei 1550 r. i "Biblia Lutheri Martini". Aż 1/3 kolekcji stanowił dział kaznodziejski. Reprezentowani tam byli nieliczni autorzy obcy i cała plejada XVII, XVIII i XIX-wiecznych pisarzy polskich, poczynawszy od wybitnych twórców jak Piotr Skarga czy Wojciech Tytkowski, do zupełnie nieznanych ani z bibliografii, ani z katalogów bibliotecznych. Poza nielicznymi wyjątkami nie była to twórczość wysokiego lotu, czasem wręcz najgorszego gustu, ale taka też potrzebna była leśniańskim paulinom, jako pomoc zawodowa. Właśnie wymogami pracy kaznodziejskiej argumentowali oni od początku konieczność rozbudowy biblioteki.

Niezbyt odległe od tego gatunku było popularne piśmiennictwo dewocyjne, umoralniające. Były to najczęściej drobne pozycje, często anonimowe. Bardziej rozbudowany jest dział martyrologii i hagiografii, ze sławnymi "Żywotami Świętych" P. Skargi.

Zbierali też podręczniki przydatne w pracy parafialnej, księgi liturgiczne, modlitewniki. Nie zabrakło też księgi egzorcyzmów ("Libri exorcismorum scilicet arment") i oręża przeciw demonom ("Fustis demonorum" i "Hagelum demonorum").

Nieliczne są pisma filozoficzne i to raczej o charakterze popularnym. Natomiast bardzo bogaty jest dział prawa kościelnego i kanonicznego.

W historii Kościoła najliczniejsze są drobne przyczynki do dziejów poszczególnych sanktuariów, kościołów, zgromadzeń, a najważniejsze to trzy podstawowe opracowania: "Roczne dzieje Kościoła" C. Baroniusza w przekładzie i opracowaniu P. Skargi i ich kontynuacje: "Roczne dzieje kościelne od roku pańskiego 1198 aż do lat naszych" Jana Kwiatkiewicza oraz kreślone z punktu widzenia historii reformacji "De statu religionis et reipublicae



a Carlo Quinto caesare commentarii" Jana Sleidana. Wśród piśmiennictwa świeckiego najliczniejszą grupę stanowią dzieła z historii Polski i historii powszechnej, m. in. "Annales" Kromera, "Chronicum Długossi", "Annales Polonici" Stanisława Orzechowskiego. Wiele było wydawnictw prawnopolitycznych, politycznych i retorycznych, geograficznych i heraldycznych.

Z dorobku antycznego spotykamy m.in. dzieła Plutarcha, Tacyta, Flawiusza Wegetiusza, Lukana, Cyserona, Owidiusza, Wergiliusza.

Literatura piękna reprezentowana jest głównie przez lirykę religijną i refleksyjną. W nielicznej grupie poetów nowożytnych znajduje się K. Sarniewski i różnowiercy: Jerzy Sabinus - niemiecki humanista i Szymon Pistoriusz.

Liczną grupę stanowią także różnego typu podręczniki m.in. retoryki, mitologii, historii, słowniki, zielniki, poradniki lekarskie.

Obok druków mieściły się również rękopisy, opisywane zwykle zbiorczo, czasami podawano przynajmniej tytuł rękopisu.

W bibliotece znajdowała się tylko jedna pozycja związana z muzyką. Wy tłumaczeniem jest fakt, że istniał oddzielny księgozbiór muzyczny, który w 1810 r. liczył 323 woluminy.

Książki gromadzone w Leśnej stanowiły warsztat pomocniczy w codziennej pracy kapłańskiej oraz w życiu praktycznym, były odzwierciedleniem potrzeb placówki i świadomości jej mieszkańców. Biblioteka posiadała wiele dzieł fundamentalnych i wartościowych, pozwalających lepiej pracować, rozszerzać wiedzę i zainteresowania. Prawdopodobnie najcenniejsze dzieła nie pochodziły z zakupów, lecz z darów lub spadków, były to bowiem wydania dawniejsze.

Mimo wszystkich mankamentów i niedostatków kultury książki w Leśnej, wolno stwierdzić, że zgromadzone, przechowywane i aż do zaczytania wykorzystywane przez paulinów dzieła złożyły się na zbiór funkcjonalny, odpowiadający potrzebom i celom szczupłego grona użytkowników.

XIX wiek, a szczególnie jego druga połowa, był przełomowy w dziejach klasztoru leśniańskiego. W 1864 r. upadło powstanie styczniowe, co było jedną z przyczyn wprowadzenia w życie ukazu cara Aleksandra II o "reformie klasztorów...", który był w rzeczywistości aktem likwidacyjnym wielu domów klasztornych. Ponieważ zakonnicy leśniańscy "nie bacząc na przykazanie Ewangelii i pogardzając dobrowolnie złożonymi ślubami zakonnymi, pobudzili w 1863 r. do przelewu krwi, podpuszczali do morderstw, profanowali mury klasztorne odbierając w nich świętokradcze przysięgi na spełnienie



zbrodni, a niektórzy wchodzili sami w szeregi buntowników i broczyli swe ręce w krwi niewinnych" zmuszeni byli do opuszczenia swojego klasztoru.

Księgozbiór początkowo pozostawał na swoim miejscu, w ciągu następnych lat uległ rozproszeniu, a reszta dopiero na początku lat 80-tych trafiła do seminarium duchownego w Lublinie.

W czasie niewoli Polski życie zakonne było utrudnione i nie mogło w pełni się rozwijać. Z chwilą odzyskania niepodległości również i zakony przystąpiły do szerszej działalności. Biskup podlaski Henryk Przeździecki, zaraz po objęciu diecezji, już w swym pierwszym liście pasterskim do duchowieństwa i wiernych wskazał na pilną potrzebę podnoszenia poziomu kultury religijnej, m.in. przez tworzenie bibliotek parafialnych.

Również paulini, którzy powrócili do Leśnej w 1919 r., zatoszczyli się o zorganizowanie biblioteki, z której książki i czasopisma udostępniali wiernym. Opiekę nad tym zbiorem sprawował kościelny i jeden z braci zakonnych. Brak jest jakichkolwiek danych o miejscu przechowywania książek, nie zachowały się też żadne spisy czy notatki o wypożyczeniach. Jedyńm śladem świadczącym o istnieniu tego zbioru są pieczęcie na niektórych zachowanych książkach: "Biblioteka parafialna w Leśnej Podlaskiej".

Utworzenie biblioteki parafialnej było odpowiedzią na zalecenie biskupa i dostosowaniem do nowych zadań Kościoła wobec zagubionego społeczeństwa. Gromadzono w niej książki i czasopisma dające wsparcie moralne i przykłady postępowania, a także literaturę piękną, na kupno której większość mieszkańców Leśnej i okolic nie mogła sobie pozwolić. Biblioteki parafialne - jak pisze Jerzy Plis - w wielu miejscowościach były często jedynymi placówkami bibliotecznymi o charakterze publicznym. Tak też było w Leśnej.

Księgozbiór udostępniany wiernym nie mógł stanowić jedyne go, jaki posiadali paulini. Wszak konstytucje zakonne w rozdziale XXIV par. 396 nakazują: "Bibliotekarz niech nikomu obecnie nie daje z Biblioteki żadnej książki, chyba w nadzwyczajnym wypadku i za wyraźnym przyzwoleniem Przeora." Oznacza to, że tak jak w poprzednich wiekach, także i po ponownym osiedleniu w Leśnej paulini mieli nakazane gromadzić bibliotekę klasztorną przeznaczoną wyłącznie dla zakonników, która miała służyć pomocą do pracy duszpasterskiej, a także dla wewnętrznego uświęcenia.

Dostępne mi źródła i dokumenty przekazują bardzo szczegółowe informacje dotyczące nowej biblioteki w Leśnej. Wiadomo, że zakonnicy przed utworzeniem biblioteki parafialnej udostępniali wiernym własny - czyli

zakonny - księgozbiór. W żadnym dokumencie nie ma wzmianki, w jakim pomieszczeniu znajdowała się biblioteka i skąd pochodziły jej początki.

Z zapisów w inwentarzach parafialnych wynika, że księgi liturgiczne podarowali lub pożyczili odnowionej parafii paulini z Jasnej Góry lub Krakowa. Prawdopodobne jest więc, że oprócz tych ksiąg konwent leśniański został obdarowany także innymi książkami. Na niektórych znajdują się informacje naniesione ręką bibliotekarza, informujące o sposobie uzyskania danego dzieła. Kilka z nich trafiło do biblioteki wraz z przeniesieniem nowicjatu do Leśnej, jako duplikaty lub po prostu przekazane.

Oprócz darów od bratnich konwentów i odzyskiwania dawnego księgozbioru troszczono się o dalsze uzupełnianie biblioteki. Ojciec Paweł Ciepliński, który przybył do Leśnej pod koniec 1921 r. zatroszczył się o nowo tworzony zbiór książek, a "mając wiele znajomości i wpływ na różne osoby zamożne i bogaci bibliotekę klaszorną". On również w latach 1922 - 1923 sporządził pierwszy katalog - inwentarz biblioteki, który niestety zaginął.

Każdy z kolejnych przeorów przykładął wagę do uzupełniania zbiorów i do utrzymania ich w należyтым stanie. Niestety, wiele innych zajęć związanych z życiem zakonnym, prowadzeniem gospodarstwa, troską o klasztor a przede wszystkim opieką nad Sanktuarium, i co za tym idzie, przyjmowanie pielgrzymek, oprowadzanie wycieczek, prowadzenie spraw parafialnych itp. nie zostawiały zbyt wiele czasu na zajmowanie się biblioteką. Tak, że co jakiś czas wymagała ona gruntownego uporządkowania, spisania. W myśl konstytucji zakonnych, gdzie nakazane jest: "Każdy klasztor naszego Zakonu niech ma wspólną Bibliotekę..., a opieka nad nią niech powierzona będzie odpowiedniemu Bratu, który by troszczył się o jej stan i zaradzał wszystkiemu, co jej dotyczy", biblioteka leśniańska miała swojego opiekuna. Ojciec Paweł Ciepliński, który zaraz po swoim przybyciu uporządkował bibliotekę i spisał jej inwentarz, znowu w 1927 r. miał zalecenie, aby zająć się troską o należyte uporządkowanie biblioteki klasztornej.

Nie wiadomo, jak wywiązał się z powierzonego zadania, faktem jest, że w 1929 r. biblioteka nadal była w nieładzie. W tym właśnie roku powstał nowy inwentarz, a jego autor br. Józef Japowicz spisywał książki, tak jak stały na półkach. W ten sposób powstał spis bez żadnego układu czy podziału.

W 1934 r. nowy przeor o. Piotr Markiewicz, który wykazywał duże zainteresowanie sprawami biblioteki, na posiedzeniu Konsulty stwierdził, że "biblioteka jest zaniedbana, brak w niej porządku i nieporządek coraz większy się do niej wkrada". Ponieważ każdy z zakonników leśniańskich



miął dużo innych zajęć, postanowiono powierzyć opiekę nad księgozbiorem ojcu Magistrowi Kajetanowi Raczyńskiemu (opiekunowi nowicjatu), który przy pomocy kleryków przyjeżdżających do Leśnej na wakacje ma "porządek w niej zaprowadzić".

Duża ilość księgozbioru, różnego typu, różnej wartości, w różnych językach utrudniała szybkie i fachowe uporządkowanie całej biblioteki, zmieniały się także klerycy, dlatego zakończenie prac przedłużało się.

Wreszcie 31.08.1937 r. o. przeor podał do wiadomości na posiedzeniu Konsulty, że "biblioteka klasztorna nareszcie z wielkim trudem i nakładem pracy została uporządkowana i skatalogowana przy pomocy Braci Kleryków i ostatnio także przy pomocy W.O. Dominika, który przez kilka dni przebywał w Leśnej".

Okazało się jednak, że wiele książek brakuje, ponieważ znajdowały się w celach ojców i braci, więc nadal katalog biblioteki nie jest kompletny. Ze względu na zbyt dużą samowolę w dysponowaniu księgozbiorem o. przeor wydał zarządzenie: "Dla utrzymania nadal porządku w Bibliotece każdy z ojców biorąc książki do użytku swego, takowe zapisywał na odnośnym miejscu w książce na ten cel tam zostawionej; następnie aby bracia sami książek z biblioteki nie brali do swego użytku, lecz jeżeli zajdzie tego potrzeba, aby im wydał ojciec Dyrektor. Te zaś książki, które ojcowie mieli w celach podczas katalogowania biblioteki, aby spisali na kartach z podaniem odnośnego numeru i oddali Ojcu Przeorowi. Oprócz tego, aby odnawiając książki do biblioteki po ich użyciu, nie tylko odnotowywano ich zwrot, ale także stawiano ją na półce na jej właściwym miejscu".

Wynika z tego, że nareszcie biblioteka była właściwie i fachowo uporządkowana, skatalogowana i ustawiona wg działów. Dbano także, aby wypożyczenia były kontrolowane, a książki wracały na swoje miejsca.

Dla utrzymania właściwego stanu biblioteki wyznaczono kolejnego bibliotekarza o. Wiktora Rechcińskiego "z warunkiem, że będzie się troszczył o jej stan i zarządzał wszystkim, co jej dotyczy". Następnym opiekunem biblioteki był o. Korneliusz.

Troska o należyty stan biblioteki była czasami przedmiotem dyskusji na spotkaniach Rady Konwentu. Omawiano tam możliwości zakupu nowych książek, wyzbywania się niepotrzebnych, wieloegzemplarzowych. Z rozważą zastanawiano się niemal nad każdą książką. Konstytucje wyraźnie określają postępowanie z majątkiem klasztornym: "Bibliotekarz... surowo ma zakazane, pod karami jakie nałoży Przełożony Wyższy, jakiegokolwiek książki bibliotecz-



ne, bez zgody swej Rady darowywać, sprzedawać lub w jakikolwiek sposób wyzbywać się takowych, chyba że dla widocznej potrzeby czy korzyści, gdyby mianowicie sprzedano książki mniej potrzebne, aby za te pieniądze nabyć inne bardziej pożyteczne".

Dbano też o aktualizację księgozbioru. W protokóle posiedzenia Konsulty z 29.03.1938 r. zanotowano, że "W.O. Andrzej zwrócił się z prośbą do Przewielebnego o. przeora ażeby do Biblioteki Klasztornej zostały sprowadzone odpowiednie, gruntowne podręczniki kaznodziejskie, któreby mogły posłużyć jako źródła".

Chętnie przyjmowano dary, a każde wyzbycie się książek było szeroko dyskutowane.

Dla pełnego zabezpieczenia posiadanego księgozbioru konstytucje nakażywały: "... aby zaś można było odróżnić książki klasztorne od nieklasztornych, niech Bibliotekarz na pierwszej ich stronie i kilku następnych odcisnie pieczęć biblioteczną z odpowiednim napisem, dzięki czemu rozpozna się do którego Konwentu książka należy i uniknie się niebezpieczeństwa jakiegokolwiek szkody".

W bibliotece leśniańskiej można odnaleźć na książkach trzy rodzaje pieczęci. Trudno dziś ustalić, która z nich jest najstarsza: owalna, w środku z herbem oo. Paulinów, w otoku napis Biblioteka oo. Paulinów w Leśnej; prostokątna, wąska z napisem Klasztor oo. Paulinów p. Biała Podlaska; prostokątna szeroka, na której znalazło się miejsce na dane niezbędne do identyfikacji dzieła, napis: Biblioteka oo. Paulinów w Leśnej Podlaskiej, w środku miejsce na numer, niżej miejsce na sygnaturę.

Żadne źródła nie podają informacji, gdzie dokonywano zakupów książek i jakie sumy na to przeznaczano.

Obok księgozbioru paulini chętnie kupowali i czytali prasę. W protokole Wizyty Pasterskiej pod datą 23.12.1924 r. czytamy: "Jest biblioteka klasztorna, prenumeruje tygodniki, cztery miesięczniki i dwa kwartalniki". Rzeczywiście w konwencie leśniańskim dużą wagę przywiązywano do sprowadzania odpowiednich czasopism, które stanowiły bieżące źródło informacji o wydarzeniach w kraju i na świecie, a także przedstawiały propozycje form pracy duszpasterskiej, przykładowe kazania itp.

Sprawa prenumeraty czasopism omawiana była na posiedzeniach Konsulty. Z poszczególnych protokołów wynika, że ilość zamawianych tytułów rosła. Paulini nie ograniczali źródeł informacji tylko do czasopism ściśle fachowych czy religijnych. Obok "Homiletyki", "Kwartalnika Teologiczne-

go Wileńskiego", "Nowej Biblioteki Kaznodziejskiej", "Misji Katolickich", czytano także "Rzeczpospolitą", "Przegląd Powszechny", "Tygodnik Ilustrowany", "Przewodnik Gospodarczy" itp.

Zgromadzony księgozbiór w pełni ilustruje zapotrzebowania zakonników. Przewaga literatury religijnej mówi o tym, że paulini rozczytywali się w dziełach, które dawały im wiedzę potrzebną do spełniania obowiązków związanych z powołaniem. Teologia, prawo kościelne, liturgia i asceza słusznie wypełniały półki biblioteczne. Ale życie duchowne wymaga odpoczynku, wytchnienia, które daje literatura piękna. Wśród dzieł świeckich dominowała klasyka polska: J.I. Kraszewski, H. Sienkiewicz.

Wśród wielu znaczących, sztandarowych dzieł zachowały się również unikatowe, pojedyncze egzemplarze broszurek, małych dzieł, których istnienia nie notują poważne bibliografie i katalogi.

Obecnie, kiedy wciąż jest niewystarczająca liczba zakonników, kiedy wciąż przybywa pracy i obowiązków, brak jest czasu na poświęcenie się pracy w bibliotece. Dlatego też, tak jak poprzednio, wymaga ona inwentaryzacji i porządkowania. Jedyne świadectwem troski zakonników o sprawy biblioteki jest napływający wciąż księgozbiór.

## **Bibliografia:**

1. Akta Kościoła i parafii w Leśnej, dzieje wznowienia parafii Leśna od 22 V 1919 do 4 VIII 1923 r.
2. Inwentarz Biblioteki Klasztoru oo. Paulinów w Leśnej z 1929 r.
3. Inwentarz kościoła parafii Leśna od 1920 r.
4. Protokoły posiedzeń Konsulty od 1923 do 1944 r.
5. B. Bieńkowska: Biblioteka oo. Paulinów w Leśnej (1727 - 1864).  
"Studia Claromontana" 9: 1988 s. 400 - 414.
6. Konstytucje zakonu św. Pawła I-go Pustelnika uznane i potwierdzone przez papieża Piusa XI roku pańskiego 1930. Częstochowa 1933.
7. A. Łoziński : Powrót cudownego obrazu Matki Bożej do Leśnej na Podlasiu, Częstochowa 1933.
8. J. Plis: Biblioteki parafialne w Diecezji Podlaskiej (1918 - 1939). "Z badań nad polskimi księgozbiorami historycznymi: 1939 s. 209 - 217.
9. Podlasiak J. Pruszkowski: Historia zjawionego i cudownego obrazu Matki Boskiej oraz kościoła i probostwa w Leśnej na Podlasiu zabranego na własność prawosławia. Kraków 1897.
10. M. Starzyńska: Pani w Kamiennym Portrecie - opowieść o dziejach wizerunku i sanktuarium Matki Bożej w Leśnej Podlaskiej. Warszawa 1989.
11. L. Zalewski: Biblioteka Sanktuarium Duchownego w Lublinie i biblioteki klasztorne w diecezji lubelskiej i podlaskiej. Warszawa 1926
12. J. Zbudniewek: Fundacja parafii i klasztoru paulinów w Leśnej. "Studia Claromontana" 9: 1988 s. 398.



## **MIASTO I POWIAT BIAŁA PODLASKA PODCZAS II WOJNY ŚWIATOWEJ. CZ. IV ROK 1941**

### **KOSZMAR OKUPACJI, UCISK ŻYDÓW, ZARZĄD SKONFISKOWANYM MIENIEM, TERROR I ARESZTOWANIA, WYBUCH WOJNY NIEMIECKO-SOWIECKIEJ, JENIECKIE OBOZY, EPIDEMIA TYFUSU**

**10 stycznia.** Żadnych widoków na lepsze, żadnych przebłysków nadziei. Życie staje się coraz bardziej niebezpieczne. Koszmar okupacji jak złośliwa ośmiornica objęła swymi wstrętnymi mackami znękanych ludzi i zwolna wysysa ostatnie soki. Coraz częściej nadchodzą zawiadomienia z obozów koncentracyjnych i z więzień o śmierci przebywających tam więźniów. Jako przyczynę zgonu podawano choroby, jak udar serca, zapalenie płuc, tyfus plamisty lub nieszczęśliwy wypadek.

**15 stycznia.** Nadeszła wiadomość o śmierci inż. Leona Sakowicza i kierownika Szkoły Nr 5 w Białej Podlaskiej Stanisława Carnellego. Obaj byli więźniami Dachau.

**30 stycznia.** W dalszym ciągu poszukuję odpowiedniej pracy, chodzę od biura do urzędu, od przedsiębiorstwa do przedsiębiorstwa, niestety bez skutku. Nie chcę dowiadywać się o pracę w urzędzie pracy, aby nie trafić do Niemiec.

**7 lutego.** Silne mrozy nie pozwalają na chodzenie w poszukiwaniu pracy. Siedzę w domu i oprawiam wszystkie posiadane książki. Powtarzam język niemiecki, czytając gazetę Krakauer Zeitung.

**15 lutego.** Na propozycję szwagra wyjechałem do Warszawy, w celu nabycia materiału na wyrób pierścionków i wizytówek. Na Kercelaku i Halach

Mirowskich zakupiłem kilkanaście kilogramów przedmiotów używanych, często spalonych, z niklu, białego metalu i mosiądzu. Pierścionki szwagier wyrabiał z tych metali, chyba że klient dostarczył własny materiał srebrny w postaci monety rublowej lub polskiej.

**17 lutego.** Szwagier był ucieszony z mojego zakupu, gdyż posiadany materiał już się wyczerpał, bo zamówienia stale rosły. Zwrócił mi za podróż i oprócz tego wynagrodził moje trudy sowicie. Kochany jest mój szwagier i bardzo uczynny. I to nie tylko dla rodziny, lecz i dla znajomych, sąsiadów. Pomagał całej mojej rodzinie przez długi okres okupacji, swoim kolegom, aby ulżyć ich rodzicom w przetrwaniu ciężkich czasów.

**25 lutego.** Ponownie wyjechałem do Warszawy w poszukiwaniu materiału na pierścionki. Odwiedziłem wuja Adolfa na Żoliborzu. Żyją bardzo skromnie, gdyż produkty żywnościowe stale idą w górę. Od kilku miesięcy zaczął wujek pracować na starym swoim miejscu w Biurze Patentowym. Pobory są zbyt skromne, by pozwolić sobie na więcej tłuszczu, mleka i mięsa. Przywiozłem mu trochę miodu i topionego smalcu w litrówce. Przejeżdżając tramwajem przez pl. Krasińskich natrafiłem na rewizję. Żandarmi odbierali artykuły żywnościowe. Obmacali mnie od nóg do szyi, lecz niczego nie zabrali, tłumaczyłem, że wiozę jedynie dla siebie.

**26 lutego.** Na ul. Targowej w Warszawie udało mi się zakupić za bezcen kilkanaście kilogramów "szmelcu". Były to klamki, okładziny do zamków i kluczy, z białego metalu, ale silnie okopcone. Pochodziły prawdopodobnie ze spalonego sklepu. Wieczorem wróciłem do Białej ze swoją zdobyczą. Romek aż podskoczył z radości na widok ciężkiego worka z doskonałym materiałem na pierścionki. Będzie miał na kilka miesięcy z czego robić. "Zarwałem" od niego za to kawał grosza.

**2 marca.** Obchodziliśmy imieniny matki w ścisłym gronie rodzinnym. Oczywiście, szwagier wręczył matce najdroższy upominek.

**4 marca.** Znowu uroczystość rodzinna z powodu imienin ojca. Też dostał pokaźny prezent imieninowy. Wieczorem urządziliśmy małe przyjęcie.

**10 marca.** Po południu odwiedził mnie kolega szkolny Stefan Bielecki i przyniósł dobrą nowinę. W starostwie powiatowym wakowała posada pracownika umysłowego ze znajomością języka niemieckiego. Radził mi, aby jak najszybciej zgłosić się do starostwa z podaniem i życiorysem, bo ktoś inny może ubiec. Serdecznie mu podziękowałem. Kiedy oznajmiłem o tym matce, złożyła ręce jak do pacierza i westchnęła słowami: "O dzięki Ci Matuchno Najświętsza, że nie opuszczasz nas w potrzebie". Długo nie

mogłem usunąć tej nocy. Myślam byłem w gmachu starostwa.

**11 marca.** Przed godziną ósmą przybyłem do starostwa i udałem się do pokoju, gdzie pracował Stefan. Oprócz niego przy biurkach już siedzieli moi znajomi: Irena Komarzeńcówna, Kazimierz Iwanicki. Zapytałem ich jak się pracuje, ile zarabiają, jak się czują w obecnej sytuacji.

Przed godziną dziewiątą zjawił się kierownik wydziału mieszkaniowego Niemiec Erwin Lippkov. Był to mężczyzna lat około trzydziestu, wysoki, o atletycznej budowie. Za chwilę weszliśmy ze Stefanem do jego gabinetu. Wyjąłem podanie z koperty i wręczyłem mu, Stefan w tym czasie wydawał o mnie informacje.

Kierownik przeczytał uważnie podanie, a potem życiorys i w końcowej części życiorysu zaśmiał się. Odłożył podanie na biurku i zapytał czy pracowałem kiedyś w biurze. Gdy otrzymał odpowiedź twierdzącą, natychmiast wezwał z sąsiedniego pokoju Wacława Pieczyńskiego i dodał: "Proszę zaangażować tego pana z dniem dzisiejszym. Pieczyński przywitał się ze mną, prosił abym się rozebrał i wskazał miejsce. Praca moja polegała na wybieraniu nazwisk z luźnych arkuszy i wciąganiu do skorowidza w porządku alfabetycznym. Z przejściem kaligrafowałem każdą niemal literę. I na tej pracy upłynął mi pierwszy dzień. W taki oto sposób zostałem urzędnikiem.

**21 marca.** Został zatrudniony nowy pracownik. Był nim Józef Dylawerski, b. sierżant 34 p.p. w Białej Podlaskiej. Do szefa Pieczyńskiego mówił per "ty", jak się później okazało był on również st. sierżantem 34 p.p. i pracował w kancelarii pułkowej. Przed miesiącem powrócił z obozu jenieckiego rzekomo z uwagi na zły stan zdrowia. Dylawerski znał znacznie lepiej ode mnie język niemiecki, gdyż pochodził z Poznańskiego. Znajomość języka była wielkim ułatwieniem w naszej pracy, ponieważ wszelkie druki, zarządzenia, okólniki były tylko w języku niemieckim. Szybko zaprzyjaźniłem się z nowym współpracownikiem. Po wielu rozmowach wyczułem, że Niemców nienawidził i nigdy nie okazywał nadgorliwości w pracy.

**26 kwietnia.** Na zarządzenie starosty wyłączono nasze biuro i utworzono oddzielne przedsiębiorstwo pod nazwą Zarząd Nieruchomości Opuszczonych - Grundstücksverwaltungsstelle i przeniesiono nas do budynku nad Komunalną Kasą Oszczędności na placu Wolności, gdzie otrzymaliśmy odmalowane pomieszczenia biurowe, składające się z czterech pokoi.

**2 maja.** Biuro rozrasta się w miarę przybywania nowych zadań. Przyjęto pięciu zarządców rejonowych do inkasowania czynszu mieszkaniowego od lokatorów, zamieszkających w domach przejętych przez władze niemieckie.



Oto ich nazwiska: Stanisław Dulcet, Lucjan Denko, dawny mój brygadzysta z Zacisza, Zbigniew Dunicz, Józef Kraska i Szczepan Mączka. Tego znałem dobrze jeszcze z czasów przedwojennych, mieszkał na ul. Konopnickiej.

Na skutek zarządzenia władz okupacyjnych, wszystkie nieruchomości, stanowiące własność Żydów zostały w tym czasie skonfiskowane i przeszły pod zarząd naszego przedsiębiorstwa. Zadaniem naszym było sporządzenie dokładnej inwentaryzacji wszystkich nieruchomości na terenie miasta oraz powiatu, wyznaczenie czynszu najmu od zamieszkujących lokatorów, Polaków i Żydów. Utworzono również dział budowlany, którego kierownikiem został inż. Władysław Kiciński. Do działalności działu budowlanego należało kwalifikowanie budynków do rozbiórki i do remontu.

**5 maja.** Zaangażowano dwie pracownice, jedną do księgowości, drugą w charakterze maszynistki. Ostatnia była żoną oficera przebywającego w niewoli niemieckiej. Nigdzie dotąd nie pracowała, nie miała więc wprawy do pisania na maszynie, nie znała też języka niemieckiego. Syzyfowa to była praca, lecz warunki wojenne zmusiły do szukania zatrudnienia, aby wyżywić matkę i syna.

**6 maja.** Atmosfera w biurze tak długo była przyjemna, dopóki Pieczyński był zwykłym pracownikiem. Sytuacja zmieniła się całkowicie, kiedy z dniem 6 maja otrzymał nominację na zastępcę kierownika przedsiębiorstwa.

**16 maja.** ... Był bezwzględny i niesłuchanie wymagający, podczas, gdy kierownik Lippkov był wyjątkowo wyrozumiały, perswadował, tłumaczył w sposób delikatny. Nie było wypadku, aby na kogoś podnosił głos. Do biura przychodził najczęściej uśmiechnięty, żartował, wypytywał o zdrowie i warunki bytowe.

**18 maja.** Zdarzył się dzisiaj osobliwy przypadek, jak na owe czasy. Lippkov przyszedł do biura w dobrym humorze, przez kilka godzin konferował z Pieczyńskim w jego pokoju, a następnie podchodził do każdego z pracowników i pytał jak idzie praca. Z kolei zbliżył się do mnie, klepnął w ramię i zapytał dlaczego jestem taki przygnębiony? Nie chciałem powiedzieć całej prawdy, że powodem zdenerwowania jest Pieczyński, więc skłamałem, mówiąc, że źle się czuję i mam rodzinne kłopoty. Potem zapytał mnie, czy mam mięso na obiad. Zaskoczony pytaniem, nie wiedziałem co na to odpowiedzieć. Oznajmiłem po chwili, że od tygodnia nie mamy mięsa w domu. Wówczas kierownik sięgnął do kieszeni marynarki i wydobyl wypchany, skórzany portfel. Wyjął z niego bony na mięso i tłuszcz, przeznaczone tylko

dla Niemców, oderwał spory płat i wręczył mi. Potem na kartce wypisał zamówienie na 100 sztuk papierosów. Podziękowałem. Na to odpowiedział: "smaczno". Po pracy nabyłem u Volksdeutscha Doby, w sklepie przy ulicy Reformackiej - po niskiej cenie 2 kg mięsa, 1 kg smalcu i 1 kg kiełbasy. W sklepie u Wanschury zakupiłem 100 sztuk papierosów po cenie ulgowej.

Dla uzupełnienia charakterystyki Pieczyńskiego pragnę dodać, że posiadał on wielkie zdolności organizacyjne, a przede wszystkim dużą rutynę w zakresie biurowości. Przed wojną był szefem kancelarii pułkowej, przeto posiadał dużo doświadczenia i wprawy. Tymczasem z obecnych pracowników nikt nie mógł mu dorównać, gdyż byli to w większości urzędnicy z przypadku, nigdzie dotąd nie pracowali. Wielu z nich to studenci lub uczniowie starszych klas liceum.

**19 maja.** Wiosna w całej pełni, jest bardzo ciepło. Łąki nad Krzną pokryły się różnobarwnym kwieciami, drzewa w parku odcinały się ciemnozieloną plamą na tle nieba.

Coś na świecie zaczyna się dziać niezwykłego. Do Białej i na teren naszego powiatu przybywają liczne transporty różnego wojska i sprzętu wojskowego. Żołnierze niemieccy rozlokowują się po lasach, wsiach i kwaterach, zmuszając ludność do przeniesienia się do chlewów, szop lub stodół. Zajęto budynki szkolne i kościoły na Woli.

**20 maja.** W gorączkowym tempie poszerzano lotnisko przy pomocy brygad roboczych Organisation Todt. Zatrudniono setki Żydów. Loty ćwiczebne odbywały się w dzień i w nocy bez przerwy. Do Białej przyleciały samoloty transportowe Fock-Wulf, do przerzutu wojska i sprzętu wojskowego. Zdjęcie tego samolotu "gwizdnąłem" jednemu lotnikowi, w zalakowanym słoiku zakopałem pod swoją gruszą.

W lesie Rudka pod Białą gromadzono olbrzymie ilości bomb lotniczych, cysterny z benzyną, amunicję przeciwlotniczą i starannie maskowano je zielonymi siatkami.

**21 maja.** Przybył pułk artylerii przeciwlotniczej. Działa przeciwlotnicze dużego kalibru ustawiono wokół Białej. W okolicy wsi Sielczyka, Kaliłowa i Woskrzenic wznoszono ogromne szopy, przypominające suszarnie na cegły, otaczano drutem kolczastym o wysokości ponad dwóch metrów. Na rogach pól ogrodzonych ustawiano wysokie wieże strażnicze.

**23 maja.** Ubiegłej nocy nie mogliśmy usnąć, gdyż ziemia dudniła od przejeżdżających dział, czołgów, samochodów ciężarowych. Już niemal każdy metr kwadratowy ziemi jest zatłoczony wojskiem, lecz w dalszym ciągu

przybywa go jeszcze więcej i rozpływa się gdzieś w terenie.

**24 maja.** W mieście wrze jak w ulu. W sklepach, biurach, instytucjach, na ulicy mówi się o nowej wojnie. Według informacji "pewna pani powiedziała" konflikt zbrojny między Niemcami a Rosją jest nieunikniony. Wszystko wskazywało na to, że Niemcy pośpiesznie gotują się do wojny. Jednakże żadnych oficjalnych oświadczeń w tej sprawie nie ma, nic o tym nie wspominają gazety polskie i niemieckie.

**26 maja.** Wieczorem długo rozmawiałem ze znajomym żołnierzem niemieckim, mieszkającym na kwaterze u sąsiada Zawadzkiego na temat wojny. Uśmieł się tylko ze mnie i oświadczył, że "są to tylko ćwiczenia wojskowe, Manöver".

**28 maja.** Niepokój w mieście wzrasta. Ludzie wykupują w większych ilościach artykuły pierwszej potrzeby. Praca we wszystkich urzędach, przedsiębiorstwach toczy się bez żadnych zakłóceń. Nadal nie ma zarządzeń do przygotowań obronnych dla ludności cywilnej. W przypadku wojny z Rosją, Niemcy poniosą druzgocącą klęskę - twierdzą niemal wszyscy. Czy wobec wzmagającego się terroru doczekamy się takiej chwili? Oby się wreszcie coś zaczęło...

**30 maja.** Rozmawiałem z Piotrem Romanowiczem, kolegą z ławy szkolnej, obecnie pracownikiem kolejowym. Oświadczył mi, że ruch na kolei jest "jak cholera". Wymiana handlowa pomiędzy Niemcami a Sowietami idzie w nieustającym tempie. Nadal Sowietci dostarczają Niemcom zboże, nasiona oleiste, kukurydzę, różne metale i rudę. Z Polski natomiast idą niezliczone transporty węgla, koksu i maszyny. Na zakończenie dodał, że wojna będzie, i to w niedługim czasie.

**4 czerwca.** Napięcie i niepokój wzrasta wśród mieszkańców Białej. Temat o wojnie nie schodzi z ust. Niemcy jakby się przyczaili, ruch wojsk zmalał. W dalszym ciągu nie ma żadnych zarządzeń obronnych.

**10 czerwca.** Dziś wezwano wszystkich mężczyzn z naszego biura do starostwa. Wręczono nam łopaty i kazano kopać rowy na wałach i obsypywać schron ziemią. A więc pierwsza jaskółka...

**14 czerwca.** W godzinach nocnych aresztowało gestapo 11-tu oficerów rezerwy. Byli to: por. Bryndzewicz, por. Dębski, ppor. Gajewski, por. Klekot, ppor. Koślacz, por. Leszewicz, por. Ościak, ppor. Popielewicz, ppor. Zakrzewski, ppor. Ziółkowski.

**15 czerwca.** Odwiedziłem braci Jelinków i długo dyskutowaliśmy nad obecną sytuacją; obaj absolwenci Szkoły Podchorążych.



W czasie rozmowy z organistą Ludwikiem Jelinkiem dowiedziałem się, że w dniu 5 czerwca 1941 roku został podstępnie aresztowany przez bialskie gestapo ks. Walenty Jankowski, proboszcz parafii Łomazy. Padł on ofiarą denuncjacji - (jak się przypuszcza) - agenta gestapo Stanisława Bieguńskiego, sekretarza zarządu gminnego w Łomazach. Razem z księdzem zabrano też Jana Uścińskiego, ogólnie szanowanego gospodarza z Łomaz. Obu osadzono w lochach gestapo w Białej Podlaskiej, skąd po kilku tygodniach zostali wywiezieni do Oświęcimia.

Wiadomość ta wywarła na mnie przynębiające wrażenie. Księdza Jankowskiego znałem osobiście od 1928 roku, kiedy jako młody kapłan przybył do Białej Podlaskiej i pełen zapału i wytrwałości rozpoczął budowę kościoła na Woli. Szybko pozyskał szacunek i uznanie wśród mieszkańców Woli, a zwłaszcza pracowników Podlaskiej Wytwórni Samolotów, Fabryki Raabego i licznej braci kolejarskiej. W ciągu niespełna kilku lat, przy wybitnej ofiarności parafian stanął drewniany kościółek u zbiegu ulic Kościelnej i Długiej. Był on też bardzo lubiany przez młodzież szkolną i młodzież, dla której nie szczędził sił ani funduszy dla zorganizowania godziwej rozrywki. Wkrótce na plebanii została urządzona świetlica dla młodzieży, a obok niej boisko na siatkówkę. Powstało Koło Młodzieży Akcji Katolickiej, które co pewien czas urządzało przedstawienia, a w czasie Bożego Narodzenia jasełka. Ja również jako ministrant byłem częstym gościem na plebanii proboszcza, korzystając z bogatej biblioteki prywatnej księdza. Przejęty jego żarliwością, taktem, dobrocią i sercem przy wspieraniu biedoty, postanowiłem pod jego wpływem poświęcić się stanowi duchownemu. W czasie licznych wycieczek, czy też długich wieczorów gawędziliśmy o różnych sprawach, przede wszystkim zaś o postawie dobrego Polaka, patrioty. Udzielał mi wielu cennych rad nad kształtowaniem charakteru. Gorliwie zachęcał mnie do wstąpienia do seminarium duchownego, co też w roku 1937 stało się faktem dokonany. Pograżony w głębokim żalu z powodu aresztowania mego dobroczyńcy wracałem do domu, by podzielić się smutną wiadomością z rodziną.

Fala terroru i aresztowań trwa nadal i zakreśla coraz to dalsze kręgi. Hitlerowcy rozpoczęli intensywne "oczyszczanie" nadbużańskich, granicznych terenów z "niebezpiecznych elementów komunistycznych i wrogich hitlerowskiej Rzeszy". W kwietniu 1941 roku gestapo aresztowało w mieście Białej ponad 40 osób, między innymi: Jana Mironiuka, Józefa Mironiuka,

Wacława Romaniuka, Stanisława Czekałę, Stanisława Baczyńskiego, Władysława Srokę, Edwarda Romola, obu braci Serafinowiczów. Zaledwie kilku aresztowanych, po paru tygodniach śledztwa i tortur w lochach gestapo, zwolniono. Pozostałych wywieziono do więzienia na Zamku w Lublinie, skąd po pewnym czasie odtransportowano ich do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu.

13 czerwca, jak zwykle w dzień swych imienin, w czasie odpustu w kościele garnizonowym pod wezwaniem św. Antoniego, zachodziłem do kościoła na krótką modlitwę. Od siostry księdza prefekta dowiedziałem się, że w dniu 10 czerwca został aresztowany ks. Stanisław Leśniowski, prefekt obu gimnazjów białskich. Po krótkim pobycie w więzieniu na Zamku został wywieziony do obozu w Dachau. Podlascy księża zapisywali własnym życiem i krwią tragiczne karty historii martyrologii Podlasia.

Jednym z organizatorów i aktywnych uczestników antyhitlerowskiego ruchu oporu w powiecie białskim był proboszcz parafii Witulin, ks. Paweł Zubko. W latach 1939 do 1942 był on współorganizatorem kolportowanych na Podlasiu "Naszych Wiadomości", gazetki konspiracyjnej wydawanej przez nauczycieli Liceum Pedagogicznego w Leśnej Podlaskiej. W pracy tej pomagał proboszczowi kleryk III roku studiów, mój serdeczny kolega z gimnazjum i z Seminarium, Jan Andrusiuk, rodem ze wsi Witulin. Ks. Zubko wspólnie z alumnem Andrusiukiem oraz mieszkańcami wsi Witulin uratowali w 1940 roku cenny i liczący ponad 5000 tomów księgozbiór Liceum Pedagogicznego w Leśnej Podlaskiej.

W dniu 11 czerwca 1941 roku gestapo dokonało masowych aresztowań wśród znanych ze swych przekonań lewicowych mieszkańców osady Piszczac. Wśród 32 aresztowanych mieszkańców Piszczaca znalazł się również miejscowy proboszcz, ks. Stanisław Jachowicz. Z 32 aresztowanych mieszkańców Piszczaca powróciła jedynie jedna osoba, była nią storturowana i chora Rozalia Godulska.

... Mieszkańcy Białej Podlaskiej mieli szczególną obawę o życie w przypadku rozpoczęcia działań wojennych. Miasto położone w pobliżu granicy mogło być ostrzeliwane z trzech stron. Od strony Janowa około 20 km, od strony Brześcia około 35 km i od strony Stradecza około 40 km w linii powietrznej. W kilka godzin z miasta mogły pozostać tylko gruzy i popioły.

**22 czerwca.** Niedziela. O świcie na całej długości naszego powiatu od strony wschodniej rozpoczęła się huraganowa kanonada dział wszelkiego kalibru. Setki bombowców wystartowało z lotnisk położonych nieopodal



granicy. Z lotniska w Białej bez przerwy startowały samoloty nurkujące i kierowały się na Brześć. Po silnym przygotowaniu artyleryjskim i atakach bombowych ruszyła piechota przy wsparciu czołgów. Lawina żelaza i stali zwała się na zaskoczonych mieszkańców Brześcia i zabużańskiego pogranicza... Most graniczny na Bugu: pośpiesznie wycofujące się oddziały sowieckie nie zdążyły wysadzić go w powietrze... Niemieckie oddziały piechoty przeprowadzają się przez Bug w okolicy Brześcia. Wciąż nowe jednostki docierają do Bugu i forsują go bez przeszkód... Jeńcy sowieccy, zdążający do punktu zbornego, ... natychmiast transportowani są do Gubernatorstwa. Przeprawa przez dopływ Prypeci na wschód od Włodawy: zbombardowane osiedla i miasta dymią od niegasnących pożarów.

22 czerwca po południu około godziny 14-tej, pojawiły się dwa samoloty sowieckie nad Białą i zrzuciły kilkanaście bomb na lotnisko, zapalając tylko beczki z benzyną i olejem. Jedna bomba trafiła w zabudowania Czesława Kaźnierczaka przy ulicy Dreszera 142. Ofiar w ludziach nie było. Wokół lotniska gęsto ustawione były stanowiska artylerii przeciwlotniczej. Samoloty myśliwskie, zamaskowane, gotowe były do każdej akcji. Z chwilą pojawienia się sowieckich samolotów, rozszalała się huraganowa strzelanina. Samoloty po zrzuceniu bomb odleciały w kierunku wschodnim.

W godzinach przedwieczornych ponownie nadleciały samoloty sowieckie w ilości 4 sztuk i zaczęły bombardować lotnisko i hangary. W pogoń za nimi rzuciły się trzy myśliwce niemieckie. Osobiście obserwowałem pierwszą w moim życiu walkę powietrzną. Samolot z lewego skraju klucza wyłamał się z szyku bojowego i dla ulżenia zrzucił ładunek bomb na pola Kolonii Lisy w pobliżu zabudowań Ponikowskiego. Jeden z myśliwców z góry wpadł na swą ofiarę i serią pocisków zapalających tłukł po skrzydłach i kabinnie. Wnet buchnął płomień, samolot zaczął spadać w dół, wlokąc za sobą długą smugę brunatnego dymu. W niedługim czasie nastąpiła eksplozja. Trzy kawałki spadły w okolicy wsi Jusaki w gminie Łomazy. Załoga poniosła śmierć. Drugi samolot, uszkodzony odłamkami artylerii przeciwlotniczej, spadł w Kaliłowie na stodołę Parafiniukowej. Załoga zginęła w płomieniach. Od pożaru spłonęły dwa sąsiedzkie budynki mieszkalne. Trzeci samolot spadł na pole obok wsi Sokule. Ostatni z eskadry po zrzuceniu bomb na pola w pobliżu Sielczyka wycofał się z walki.

**23 czerwca.** Surowe zarządzenia władz okupacyjnych nie pozwalały nikomu ruszać się z miejsca, każdy pracownik musiał pozostać na swym stanowisku. Poniedziałek, jako drugi dzień wojny, był normalnym dniem pracy.



Nie było żadnych przygotowań ewakuacyjnych. Napaść została opracowana z matematyczną dokładnością i nie oczekiwano żadnego przeciwdzierzenia.

W niespełna dwa lata po okrutnej wojnie, Niemcy ponownie rozpętali zawieruchę wojenną. Mieszkańcy Białej i okolicy przeżywali grozę i strach przed okropnościami ewentualnych nalotów i działań artyleryjskich. Za wojskiem płynęły drogami, kolejami, samochodami i samolotami transportowymi broń, amunicja, materiały pędne i aprowizacja.

**24 czerwca.** W trzecim dniu wojny pojawili się w Białej Podlaskiej jeńcy sowieccy. Prowadzono ich pod silną eskortą, z karabinami gotowymi do strzału. W oczach tych ludzi malował się strach i przerażenie. Szli przez długie godziny zmęczenia, głodni i wyczerpani upałem.

Jak opowiadali polscy kolejarze, którzy byli już w Brześciu z pociągami towarowymi - ze strony sowieckiej w pierwszej chwili nie było żadnego oporu. Zaskoczenie mieszkańców było oszałamiające do tego stopnia, że żołnierze i oficerowie w garnizonie brzeskim nie zdążyli się ubrać i uciekali w bieliznę, szukając schronienia. Większość ludności przebywała jeszcze na zabawach tanecznych. Nic też dziwnego, że ofiar w ludziach było bardzo dużo na skutek bombardowania i ostrzału artyleryjskiego. Przechwycono także olbrzymie ilości jeńców.

Gazety podały dokładne informacje o przebiegu działań na froncie, z których wynikało, iż linia frontu posunęła się o kilkadziesiąt kilometrów w głąb Białorusi, wojska prą naprzód nie napotykając większego oporu. Sukcesy są ogromne. Zdobyto setki dział, czołgów i masę sprzętu wojskowego. Lotnictwo bombarduje dworce kolejowe, mosty, obiekty wojskowe, transporty wojska itp. Liczba jeńców powiększa się z godziny na godzinę.

W czasie przemarszu jeńców przez nasze miasto, ludność polska rzucała z balkonów papierosy, kromki chleba, owoce itp. Ten objaw życzliwości spotkał się natychmiast z ostrym sprzeciwem ze strony eskortujących żołdaków niemieckich. Strzelali dla postrachu, a kolbami karabinów bili tych, którzy schylali się po żywność, czyniąc zamieszanie w szeregach. Musiano zaniechać dalszego zaopatrywania jeńców w obawie przed przykrymi następstwami.

**2 lipca.** Część jeńców ulokowano w barakach przy ul. Kościuszki, obok toru kolejki wąskotorowej. Byli zatrudnieni na lotnisku. W czasie powrotu z pracy na ul. Sidorskiej, pewna niewiasta wyrzuciła przez okno pudełko papierosów. W tym czasie przechodził tamtędy Szmítke, mieszkaniec z ul. Kolejowej. Jeden z eskortujących żołnierzy, sądząc, że on był sprawcą tego czy-

nu, bez namysłu podbiegł do niego i uderzył kilkakrotnie karabinem w pierś. W kilka dni po tym zajściu Szmítke zmarł w szpitalu.

**3 lipca.** Lotnisko w Białej stało się nieprzydatne do lotów bojowych na Rosję, z powodu dużej odległości frontu. Tak mi oświadczył jeden z żołnierzy z lotnictwa. Niemcy wykorzystywali lotniska rozmieszczone na zajętych terenach lub budowali nowe.

**5 lipca.** W okolicy wsi Sielczyk, Woskrzenice i Kalitów zorganizowane zostały obozy dla jeńców sowieckich. Kilkadziesiąt hektarów uprawnej niegdyś ziemi ogrodzono zasiekami z drutów i na rogach czworokąta ustawiono wysokie wieże obserwacyjne z gniazdami karabinów maszynowych. Szacunkowo określano ilość jeńców w trzech obozach na 125000 osób. Z mego mieszkania, przez lotnisko, dobrze widoczne były wystrzeliwane rakiety świetlne w czasie od zmroku aż do świtu. Słychać było też serie karabinów.

**25 lipca.** Przyzwyczailiśmy się już do komunikatów wojennych Głównej Kwatery Fuhrera i nie robią one takiego wrażenia jak przed miesiącem. Niemcy stale posuwają się w głąb Rosji Sowieckiej. Ustawiony specjalnie na środku skweru na pl. Wolności głośnik co kilka godzin podaje świeże komunikaty w dwóch językach: po polsku i po białorusku. Z otwartego okna mego biura słychać uprzykrzone charczenie megafonu.

**3 sierpnia.** Od ludzi dowożących produkty żywnościowe dla obozu jenieckiego pod Sielczykiem dowiadujemy się o masowych zgonach żołnierzy sowieckich z głodu, pragnienia i szerzących się chorób biegunki.

**15 sierpnia.** W dniu wczorajszym jedenastu polskich oficerów rezerwy, aresztowanych dnia 14 czerwca zostało zamordowanych na Grabarce w wielkiej tajemnicy.

**1 września.** Następna bolesna rocznica napaści Hitlera na Polskę. Mimo woli nasuwają się przykre wspomnienia sprzed dwóch lat. Jak wiele się zmieniło w ciągu tego czasu. Tyle ofiar padło z ręki okrutnego okupanta. Zaciśkami pięści powtarzając z uporem, że na rozległych terenach rosyjskich musi nastąpić zagłada hitlerowskich Niemiec. Czy dożyjemy tej chwili?

**15 września.** Wiadomości z obozu jenieckiego pod Sielczykiem. Śmiertelność wzrastała z zastraszającą szybkością. Najpierw zakopywano pojedyncze zwłoki, potem już setki zwalano do wspólnych dołów. Po każdej nocy wisały rozpięte na drutach kolczastych, wychudzone, półnagie szkielety ludzkie. Wszyscy są głęboko przejęci postępowaniem Niemców. Rzecz dotąd niesłychana, aby mordować bezbronną żołnierzy obcego państwa. Dobry mój znajomy Władysław Kostera opowiadał mi, że dwukrotnie uciekał

z niewoli niemieckiej w czasie I wojny światowej i złapany powracał do obozu bez żadnej represji.

**30 września.** W dniu wczorajszym zbiegło kilku jeńców zatrudnionych na lotnisku. Poszukiwania nie dały wyników.

**5 października.** Według komunikatów, Niemcy posuwają się naprzód, zdobywają dalsze przestrzenie i nowe miasta, zagarniając tysiące jeńców. Na terenach okupowanych wprowadzono własną administrację. Po wymianie rubla wprowadzono nowe banknoty karbowane.

**15 listopada.** Nastąpiła likwidacja obozu jenieckiego pod Sielczykiem. Z ilości ponad 40.000 żołnierzy pozostało przy życiu kilkaset osób. Większość wyginęła z głodu i tyfusu płamistego, część została zamordowana. Niewiele było szczęśliwców, którym udało się wydostać z piekła hitlerowskiego. Ci, co zdołali zbiec wcześniej, powędrowali w okoliczne lasy do wiosek, gdzie przyjęto ich życzliwie, dając pracę przy gospodarstwach rolnych. Pozostałych przy życiu w obozie przeniesiono do Białej i zatrudniono w różnych przedsiębiorstwach budowlanych.

**20 listopada.** W mieście i powiecie białskim zapanowała nie notowana dotąd epidemia tyfusu płamistego. Siedliskiem tej strasznej choroby były obozy jenieckie, skąd zbiegli żołnierze przenieśli ją na wieś. Epidemia zaczęła zataczać coraz większe kręgi wśród ludności, pociągając za sobą masę ofiar śmiertelnych. Niemcy w obawie o własne życie przedsięwzięli drastyczne środki zapobiegawcze. Najpierw zamknęli kościoły i szkoły, po czym zaczęli zakładać szpitale epidemiczne. Na terenie naszego powiatu było ich pięć. Do największych należy zaliczyć na Białce i w Łomazach w szkole. Pod karą pozbawienia kartek żywnościowych wprowadzono przymusowe szczepienia ochronne. Każde mieszkanie, w którym przebywał chory lub podejrzany o tę chorobę, musiało być oznaczone tabliczką ostrzegawczą w języku niemieckim i polskim: "Tyfus płamisty".

**5 grudnia.** Epidemia tyfusu najwięcej ofiar pochłonęła na wsi. Tam bowiem nie stosowano od razu środków zapobiegawczych, nie odseparowano chorych, od których zakażali się inni członkowie rodzin. Wielu ukrywających się jeńców sowieckich również padło ofiarą tyfusu, gdyż byli mniej odporni z powodu wycieńczenia w obozie. Choroba dziesiątkowała też ludność żydowską. Stłoczeni w ciasnych lokalach Żydzi, przebywając w niesprzyjających warunkach sanitarnych, zapadali łatwiej, a nie mając prawie żadnej opieki lekarskiej, ginęli masowo.



**15 grudnia.** Zmarł ojciec mojej narzeczonej Władysław Popławski - na tyfus.

**18 grudnia.** Na tyfus zmarła matka mojej narzeczonej Waleria Popławska.

**22 grudnia.** Umiera na tyfus ciotka mojej narzeczonej Maria Popławska.

Niemcy przypisywali przyczynę szerzącej się epidemii tyfusu wyłącznie Żydom. Dało to okazję do spotęgowania oszczerczej propagandy przeciwko ludności żydowskiej. W miastach i wsiach pojawiły się plakaty dla zohydzenia Żydów w oczach ludności polskiej: "Strzeż się tyfusu plamistego. Unikaj Żydów".

*\* Czwarty fragment kroniki zmarłego w 1990 roku Antoniego Kutnika, **W hitlerowskim jarzmie. Moje wspomnienia**, wydanie II uzupełnione, Biała Podlaska 1995, maszynopis powielany, s. 136-137. Por. **Podlaski Kwartalnik Kulturalny** nr 2 1996.*

## **"JEDYNI UNICI PODLASCY". KUŹNICA UNICKA W KOLANIE 1845 - 1905**

Do tytułu wprowadzono słowa jednej z opiekunek unitów w Kolanie k. Parczewa i okolicy, wzięte z wydanych przez nią w 1908 roku wspomnień opisujących prześladowania ludności unickiej na Podlasiu. Pisała pod pseudonimem "Ottonówna", dziś znane jest jej właściwe nazwisko: Amelia Jadwiga Zdzisławowa z Hauznerów Łubieńska (zm. 1930). Była właścicielką majątku Kolano, ponadto wybitną polską rzeźbiarką. Uważa ona unitów podlaskich za wyjątkowych, niespotykanych w dziejach Polski zwycięzców nad carem, walczących orężem poszanowania własnej godności i identyczności, cierpliwością, modlitwą, chrześcijańskim przebaczeniem, wśród bezradności przedstawicieli hierarchii własnego Kościoła, obojętności współziomków, niewrażliwości państw Europy, opanowanej fałszywą propagandą. Ponadto jej wspomnienia razem z wydany w 1996 roku dziennikiem jej szwagierki, wychowanej w Kolanie, Marii Janowej z Łubieńskich Górskiej (zm. 1920), ukazują, iż w tej cichej wsi poprzez okres 60-ciu lat działał ośrodek kształcenia, budzenia religijnej świadomości i umacniania unitów, pospołu z miejscową ludnością obrządku łacińskiego, w katolickiej wierze. Byli z nim związani ludzie różnego rodzaju. Inicjatorką zaś owego centrum była Amelia Sewerynowa z Jezierskich Łubieńska (zam. 1885) właścicielka Kolana w latach 1845 - 1872. Ośrodek promieniował kulturą, patriotyzmem, otwartością na postęp społeczny, tolerancją, zdrową religijnością. Był to jeden z bastionów unii i jedna z kuźnic torująca drogę do zwycięstwa nad tyranią carskich rządów.

### **Zwycięstwo unitów nad carem**

Na tle historycznej panoramy walk z opresją carską "Ottonówna" dostrzega jedynie skuteczne zwycięstwo, to odniesione przez unitów podlaskich: "Śmiało powiedzieć można, że j e d y n i unici podlascy, dziwnie dojrza-

i wyszkoleni pod wpływem pedagogii szczytnego cierpienia, potrafili wznieść się do wysokiej doniosłości swego powołania i konkretną zdobycz osiągnąć z przełomowej chwili obecnej"<sup>1</sup>. Na czym polegało ich zwycięstwo? "... Car ... zrozumiał, że sprzedajne sumienie nie jest sumieniem, że oportuniści prawosławni, nie są prawosławnymi, lecz bezwyznaniowymi oprawcami mogącymi w każdej chwili przeciw niemu się obrócić... zdziałał coś istotnie z własnej woli, na własną rękę! Podpisał ukaz, obdarzający całe cesarstwo bez wyjątku, wszystkie ludy pod berłem jego jęczące - wolnością sumienia"<sup>2</sup>. Autorka patrzyła na ich bój z zadawanym im gwałtem i obserwowała przejmowane przez nich zwycięstwo. Była związana bezpośrednio z Podlasiem przez ponad 30 lat życia. Walka unitów nie była bojowaniem z prawosławiem, z Rosją, z władzą, lecz obroną własnej godności i tożsamości: "... lud ten zbuntował się jednomyślnie na straszny gwałt, mieszczący się w samej p r o p o z y c j i zmiany wiary"<sup>3</sup>. W hierarchii wartości uznawanej przez podlaskich unitów "... świętą nad wszystko jest Prawda Boża czyli wiara, mistrzyni ducha i życia ludzkiego, podająca jedyne przyczyny rdzennej godności człowieka i wartości jego życia"<sup>4</sup>.

Autorka reflektując nad niedolą unitów i ich zwycięstwem, które w 1905 roku potwierdził car swym ukazem wolności sumienia, zastanawiała się nad czynnikami prowadzącymi do tego sukcesu. Rozumiała znaczenie układu stosunków politycznych w świecie, wagę naturalnych sił tkwiących w charakterze tej ludności, a jako wierząca i wykształcona katoliczka zakładała: działanie łaski Bożej w umysłach unitów, moc wiary, współdziałanie Opatrzności Boskiej, błogosławieństwo Boże towarzyszące życiu zgodnemu z Chrystusową Ewangelią, ale dostrzegała też siły uchwytne dla historyka z bezpośredniej obserwacji, społecznie uwarunkowane: wychowanie religijne, przysposobienie do trudów życia, przeżywanie duchowej równości ze swoimi panami; wdzięczność: za kulturę udzielaną w szkołkach i ochronkach, za pielęgniarską opiekę siostr zakonnych udzielaną chorym oraz za mądrość życiową otrzymywaną z kazalnicy i w konfesjonale; funkcjonowanie ładu społecznego w środowisku szczerze pobożnym, a także pomocna dłoń właścicieli dworów<sup>5</sup>. Zauważamy tu wyraźne nawiązanie do tego, czego autorka doświadczyła przez długie lata na Podlasiu, w szczególności w Kolanie i okolicy, gdzie sama w pogorszonej sytuacji podjęła się prowadzić ośrodek opieki nad unitami.

### **Kształcenie unitów w Kolanie**

Początki kolańskiej "kuźnicy" sięgają roku 1845, kiedy to Sewerynowie



Łubieńscy, po sprzedaniu Sobień Murowanych w powiecie garwolińskim, osiedlili się w Kolanie. Zorganizowali tu gospodarstwo, swoją liczną rodzinę urządzili początkowo w drewnianym pałacu. Oddali się też cywilizowaniu okolicy, oficjalistów i chłopów. Były to jeszcze czasy pańszczyźniane. Korzystając z sytuacji, że car zachęcał do zakładania ochronek, również oni przystąpili do organizowania ochron: pierwsza powstała w Kolanie, druga zaś w dużej unickiej wsi Gęś. Nauczyciele byli dobierani starannie, uczyli czytania, pisania, rachunków, geografii i historii. Katechizmu uczyła sama dziedziczka, hrabina Amelia. Jak poświadcza jej najstarsza córka, główny nacisk kładła na ciąg apostołski w Kościele, na wierność Rzymowi. Do tych wiejskich ochronek uczęszczali także synowie dziedziców, mimo że mieli własnych guwernerów. Zbliżało to wieś do dworu i dwór do wsi, rodzina Łubieńskich w całości otaczała unię życzliwością, cierpiąc dla niej. Maria Górską oceniając po latach poczynania rodziców pisze, że do "ciąglego apostołowania" przyczyniła się kaplica w Kolanie. Łubieńscy utrzymywali na stałe kapelanów, ich rodzina bywała co dzień na mszy, w niedzielę zaś schodziła się na nią cała wieś, wierni obrządku unickiego spowiadali się u księży łacińskich i szli komunikować do cerkwi pod dwoma postaciami. Domownicy dworu chodzili do spowiedzi do księży unickich, jak się tam mówiło, "do ruskich proboszczy", którzy udzielali im komunii łacińskiej. Kapelani odprowadzali w okolicznych cerkwiach, księża zaś unicy przyjeżdżali ze mszą do kaplicy w Kolanie, odprowadzali w rzymskich ornatach. Prawie co niedziela byli we dworze przyjmowani z kolacją duchowni unicy z Gęsi, Jabłonia i z Radcza. Prowadzono z nimi rozmowy na obchodzące ich tematy, mówiono o Rzymie, gdzie Seweryn Łubieński bywał co roku. Kaplica była rozmiarami niewielka, lecz z okazji odpustów gromadziły się liczne rzesze wiernych, bywało po 20-tu kapłanów, spowiedzi trwały po kilka dni, kazania wygłaszali zazwyczaj kapucyni z Lublina lub z Lubartowa, a także kapelani wygłaszali kazania przygotowane pod kątem unitów i o wierności do unii. Kapelani, nauczyciele, agronomowie, oficjaliści i pisarze dworscy byli przypuszczani do bliższego towarzystwa z rodziną hrabiowską w celu angażowania ich w sprawy społeczne i ojczyste. Opieka ta dawała rezultaty bardzo pozytywne, o czym świadczyły późniejsze spotkania z tymi ludźmi. Także chłopci unicy odczuwali zaufanie do właścicieli dworu, objawiali o wiele większą ogładę niż wieśniacy z innych stron. Amelia Łubieńska potrafiła nawet pozyskać życzliwość Żydów. Jej mąż również był uwrażliwiony społecznie. W 1853 roku, podczas zarazy tyfusu w rodzinnym Rudzieńcu, nie od-

stępował chorych ani na chwilę. Zmarł dwa lata później we Włoszech<sup>6</sup>.

Amelia Łubieńska kontynuowała działalność na rzecz umacniania unitów, zamieszkałych w jej włościach, także wtedy, gdy coraz bardziej była zajęta gospodarowaniem, wychowaniem dorastających synów i córek, zmuszona do wyjazdów za granicę. Już w 1857 roku zaczęła korzystać z pomocy bł. Honorata Koźmińskiego. Ona i córka Maria należały do Franciszkańskiego Zakonu Świeckich i Kótek Różańcowych, które właśnie on wprowadził i inspirował apostołsko, popierany przez swego zakonnego zwierzchnika Beniamina Szymańskiego, biskupa podlaskiego i tak doszło do zbliżenia "kuźnicy" w Kolanie i ruchu honorackiego. Górską referuje o tym następująco: "Powstał wtedy w Warszawie pod kierunkiem o. Honorata kapucyna nowy zakon żeński felicjanek. Zadaniem ich głównym były ochrony, doglądanie chorych i nauczanie ludu. Moja matka w obawie, że dawna jej praca nad Unią zapomniana będzie, teraz na nauki czasu nie było, do Kolanu i Gęsi sprowadziła felicjanki, ale to już po moim ślubie, jak się interesy zupełnie uregulowały. Tymczasem dawne ochrony szły swoim trybem, a gorliwość kapucynów, misje, które miewali w okolicy, oświecały wiarę i podnosiły ducha unitów. Pamiętam taką misję w Parczewie, co tam było ludu, jaki w nim potem postęp! Dziwne to było zrządzenie Opatrzności, że w przeddzień krwawych prześladowań wolno było tej ludności broń przeciw schizmie podawać i uczyć ją nią władać... Znaliśmy doskonale o. Honorata, często w Kolanie u nas bywał, znam więc szczegóły jego życia. Bardzo był poważny i surowy, ale wpływ wywierał ogromny, potężny. On to ojcem był felicjanek, których skromny początek pamiętam na Mostowej ulicy. On we wszystkich sferach towarzystwa umiał dusze pobudzać do czynu. Sam był niezmordowany, dzień cały spowiadał, mówił kazania, miewał konferencje na zebraniach, które cała Warszawa знаła pod imieniem Róż... O. Honorat moją matkę użył do rozszerzania tego bractwa. Chciał on, po tym ogromnym rozbiciu w czasie panowania cesarza Mikołaja, powiązać między ludźmi stosunki, nauczyć ich wspólnie i dla jednego celu pracować... I my, panny, miałyśmy naszą Różę. Należały do niej towarzyszkii nasze salonowe, i bracia moi także zbierali się raz na miesiąc, a mój mąż był tej studenckiej Róży prezesem... Równie gorliwa, choć nie miała wtedy córek, była Elfryda Zamoyska, Tyzenhauz z domu, żona pana Augusta, a sąsiadka nasza z Różanki"<sup>7</sup>. Należy wyjaśnić, iż siostry felicjanki mogły działać w Kolanie i w Gęsi oficjalnie tylko w latach 1859-1864, bowiem po powstaniu styczniowym zostały przez rząd usunięte z Królestwa Polskiego<sup>8</sup>.



Po śmierci swojego ojca Jana Jezierskiego w 1858 roku w Garbowie, hrabina Amelia rozpoczęła w Kolanie budowę nowej murowanej kaplicy w stylu romańskim, która obecnie w kościele parafialnym stanowi zakrycię i prezbiterium. Obok wielkiego ołtarza z obrazem Matki Boskiej stały statuy św. Jozafata z toporem w rozciętej głowie i bł. Andrzeja Boboli męczennika. Napływ do tej łacińskiej kaplicy był ogromny, zwłaszcza że felicyjanki umiały rozbudzić w ludzi zapal, pobożność i wiarę. W Kolanie misja unicka wydawała coraz obfitsze owoce. Łubieńska zajmowała się opieką nad miejscową ludnością i sprawami majątku po dawnemu. "Nikt wtedy nie przypuszczał u nas, że wzburzenie umysłów, i śpiewy w kościele, i manifestacje uliczne, doprowadzą do zbrojnego wystąpienia"<sup>9</sup>.

Po 1863 roku w Kolanie wiele się zmieniło. Dwaj młodzi Łubieńscy Witold i Zdzisław przystąpili do powstania, Zdzisław został zesłany na Sybir. Ich matka stała się także właścicielką Jabłonia, w którym zamieszkała do 1872 roku. Nastąpiło zniesienie pańszczyzny, które Łubieńscy przeżyli z pogodą ducha, ponosząc spore straty gospodarcze. Po powrocie z Sybiru właścicielem Kolana został Zdzisław, życzliwy ludności unickiej, ale nieudolny gospodarz. Ożenił się ze wspomnianą już wyżej Amelią Jadwigą Hauznęrną, mieli oni ze sobą córkę Julię, która w 1890 roku wyszła za mąż za Ignacego Morawskiego z Oporowa. Zdzisław zmarł w Algierze w 1896 roku. Jeszcze na początku małżeństwa, dla uratowania rodzinnego majątku, żona Zdzisława stała się właścicielką Kolana i samodzielłą opiekunką tamtejszych unitów w okresie prześladowania<sup>10</sup>.

## **Unia w Kolanie i okolicy podczas prześladowań**

Maria Górka, od 1857 roku mieszkająca w Woli Pękoszewskiej k. Skiernewic, interesowała się wciąż żywo wydarzeniami na unickim Podlasiu. Odtwarza ona trafnie ponury obraz Polski w drugiej połowie XIX wieku, tło ciemne krwawych prześladowań: "Sprawy Kościoła, księży, unii zajmowały i zajmują dotąd rząd najwięcej. Berg, potem Kotzebue, nie spuszcza unii z oka ani na chwilę. Naprzód oczyszczali obrządek z bractw, organów, z pomocą smutnej pamięci biskupa Kuźmińskiego, a potem wymazali unię z księgi żyjących. Za Berga masę księży wywozili, między innymi ks. Diakowskiego, proboszcza z Seroczyna w majątku sterdyńskim. Pamiętam, byłam wtedy w Wiedniu i poszłam do spowiedzi do jezuitów. Pyta mi się ksiądz, z jakich jestem stron i co wiem o sprawach polskiego Kościoła. Ja opowie-



działałam o prześladowaniu unii i o tym, że wywożą, a ten jezuita mi na to: 'Trudno mi uwierzyć w to, co mówisz, była tu dziś u mnie pani Berg, ona taka pobożna, zaręczała mi, że jej mąż robi co może dla Kościoła katolickiego, i że tam teraz spokojnie'. - Tak to prawda jest znana i tak jej wierzą. - Wtedy lud na Podlasiu ogromnie obstawał i wojował za utrzymaniem organów. W Gęsi organistę wywieźli i baby wchodziły na chór i brząkały 'aby było granie', a lud mówił: 'Jak to przez nie gra'. Wtedy za ten opór bili chłopów i licytowali im rzeczy, ale Żydzi w Międzyrzeczu nie kupować nie chcieli. - Naczelnik z Białej, Kotow, odznaczył się okrucieństwem. Na przykład, przed chatami gorliwszych w Gęsi, kazał posypywać szkło potłuczone, a kobiety i dzieci, co zwykle tam boso chodzą, kaleczyły sobie nogi. W Nosowie u Wężyków kazał gromadzić na 20 stopni mrozu w koszulach szuflami śnieg z rowu wyrzucać na drogę, a jak to skończyli, z drogi znów w rów go spychać. Takie było postępowanie rządu na Unii. Kiedy Berg zaprosił z dwunastu pań na polowanie do białskich rządowych lasów, nikt mu się nie śmiał oprzeć, a pamiętam, że między tymi panami był ordynat Tomasz Zamoyski i Zygmunt Wielopolski. - Po mordach w Drelowie i Pratulinie, karnawał warszawski szedł swoim trybem, tylko marszałkowa Kuczyńska z Korczewa ostantacyjnie bal odwołała"<sup>11</sup>.

Tragiczną sytuację na terenie Podlasia w latach 1873 - 1905 wymownie ilustrują wydarzenia opisane przez dziedziczkę Kolana "Ottonównę" i jej szwagierkę Marię Górską. Było to ścieranie się bezwzględnego okrucieństwa carskich urzędników, policji, wojska, uległych urzędowi prawosławnych popów i rzymskich katolików, z bohaterstwem unitów. Uderzono frontalnie w "kuźnicę" kolańską. Kaplica łacińskiego obrządku została pozbawiona kapelanów w 1871 roku, a w następnym zupełnie zamknięta, aby się w niej nie mogła modlić służba dworska wyznania unickiego. Groziło niebezpieczeństwo, że zostanie zamieniona na prawosławną cerkiew"<sup>12</sup>. Było to w styczniu 1874 roku: masowe męczeństwo unitów w Drelowie i Pratulinie. Gdy w maju następnego roku właścicielka Kolana przejeżdżała przez Drelów, ujrzała obraz zgrozy: "Cały front cerkwi jak pierś trupa, pokaleczona kulami. Nikt do cerkwi nie chodzi, więc zamknięta i martwa jak grób. Śladów gwałtu nie zatarto. Facjaty nie pobielono. Kul nie wykruszono. 'Na postrach', jak ciało wisielca na szubienicy, sterczy ranne ciało znieważonego domu bożego, świecąc czarnymi dziurami, mozaiką ołowiu, na tle strzaskanych cegieł i opadłego tynku"<sup>13</sup>.

W Jabłoni, gdzie właścicielem majątku był Kazimierz Łubieński, szwagier "Ottonówny", w październiku 1874 roku spędzono włościan ze wsi i z okolicy, aby ich skłonić do opowiedzenia się za prawosławiem, czyli by ich uczynić 'perekińcami'. Spędzeni siłą wszyscy odmówili. "Ottonówna" relacjonuje: "Mężów, kobiety i dzieci 'opornych' kolejno kładą na śniegu i biją; biją nahajkami, biją do krwi, biją do połamania kości, biją na śmierć". Potem rozlokowano we wsi Kozaków na utrzymaniu gospodarzy, których ogołocono do szczętu, wśród gwałtów i przemocy. Wierni nie poszli za swoim dawnym duszpasterzem, ks. Mazanowskim, który raczej z troski o materialne zabezpieczenie swej rodziny, poddał się naciskowi i przeszedł na prawosławie. Widząc potem tragiczne skutki swego czynu powiesił się w rozpacz. Władze rządowe uczyniły jego następcą jednego z synów i mianowały dziekanem. Był on postrachem dla unitów. Szpiegował chłopów, czy który nie chodzi na mszę do Parczewa i pilnował, żeby unicy nie mieli styczności z łacinnikami. Wskutek jego oskarżeń Kazimierz Łubieński otrzymał nakaz opuszczenia Podlasia, co też uczynił odsprzedając Jabłoń wspomnianemu wyżej Tomaszowi Zamoyskiemu z Różanki. Przeniósł się do Galicji do Krakowca, miał tutaj w sąsiedztwie kilku księży i chłopów zbiegłych przed prześladowaniem<sup>14</sup>.

Oto niektóre dramaty z Kolana i okolicy w 1875 roku: ogrodnik we dworze w Kolanie, unita, nie podał do kancelarii cerkiewnej swego narodzonego dziecka, sam je ochrzcił, został uwięziony, był to szesnasty pracownik zabrany w ten sposób dziedzicznie w Kolanie; franciszkański tercjarz Stefan Lewczuk z Gęsi otrzymał 300 różg za odmowę pójścia do cerkwi i za namawianie innych do wytrwania w wierze, zbito go do nieprzytomności. On to w 1902 roku gościł u siebie tajemnego misjonarza jezuitę Jana Urbana i opowiadał mu o miejscowych stosunkach, o spisie ludności, podczas którego wszyscy we wsi unicy podawali się za katolików, o sztuczkach miejscowego popa gotowego zezwolić unitom nawet na śpiew różańca w cerkwi, byle by tylko do niej chcieli chodzić, tolerującego obecność w cerkwi obrazu św. Jozafata. Lewczuk opowiadał o przebytych cierpieniach, ze czcią wspominał rodzinę hr. Łubieńskich, szczególnie Amelię Łubieńską, pozytywnie oceniał postawę polskich ziemian na Podlasiu<sup>15</sup>. Zapewne relacjonował on o Urbanowi także o tym, jak to w grudniu 1875 roku policja i carskie wojsko próbowało nawrócić "dobrowolnie" mieszkańców z dziesięciu gmin na zamrzniętych stawach pod Rudnem. I przez wiele dni wśród udręki zimna i głodu unicy stawiali opór, aż wreszcie zrozpaczeni zdobyli



się na ostrzeżenie oprawców, iż niebawem przez wpływowych panów zostaną doniesieni carowi jako okrutnicy, którzy pod pozorem służby cesarstwu chcą uzyskać nagrody i pieniądze. I to pomogło, oprawcy odstąpili, ale byli ofiary. Po odejściu Kozaków "Ottonówna" przybyła z fornalkami, zabrano na nie omdłych, trupy złożono rzędem, poukrywani w lasach włościanie mogli je nocą pogrzebać po katolicku<sup>16</sup>.

Wedle "Ottonówny" cierpienia unitów powiększała nieznajomość z ich strony przepisów prawa kościelnego. Z trudem udawało się jej przekonać nowożeńców, że mogą zawierać ważnie sakrament małżeństwa w obecności świadków, przy braku - wskutek prześladowań - prawowitego proboszcza. Narzeczeni z różnych wsi, pod wodzą "pewodjerów", dziesiątkami poprzez bagna i lasy przeprawiali się do łańskich księży w Galicji. Dwóch "nowożeńców" z Kolana zabito nad granicą, jeden przepadł bez wieści. Sprawa małżeństw unitów była dla kościoła trudnym problemem<sup>17</sup>.

Po roku ucisku atmosfera prześladowania na Podlasiu ustala się, staje się jakby czymś naturalnym dla jego mieszkańców. Wsie opustoszały, ludność zrujnowana przez Kozaków tylko powoli wracała do roli, unicy zaczęli żyć jak pierwsi chrześcijanie w czasach Nerona i Dioklecjana. W nieco lepszej sytuacji była służba dworska ze względu na pozycję ziemian, których niebawem także zaczęto dręczyć coraz bardziej. Unicy zaczęli się w ukryciu organizować. Ich postem stał się niejaki Frankowski, a dziedziczka z Kolana jego nieznaną pomocnicą. Pośredniczyła w przewożeniu sekretnym z Rzymu i z Galicji dewocjonalii, katechizmów, austriackich metryk chrztu i ślubu, książeczek do nabożeństwa, relikwii. Niestety, po lasach duszpasterzowali także księża nie liczący się z ubóstwem unitów, a również pojawiali się oszuści, udający księży, udzielający ślubów po niższej cenie; w tym położeniu mnożyły się związki i dzieci nieślubne. Nie zabrakło w najbliższym otoczeniu dantejskich scen z pogrzebami unitów, w tym dzieci. Kolano było szczęśliwe, że nigdy nie miało ani cerkwi, ani kancelarii. Dramat z pogrzebem dziecka Iwana Saweczki odbył się w 23 IX 1876 roku w Jabłoni, jego przebieg złagodził sam pop Mazanowski, syn ojca samobójcy wzruszony rozpaczą matki<sup>18</sup>. "Ottonówna" z bólem pisze pod datą 31 X 1876 roku: "Strasne są skutki ustroju administracyjnego naszych stron. Jesień zimna i dżdżysta; wybuchła szkarlatyna, odra i dyfteria między dziećmi. Obawa popa i schizmatyckiego pogrzebu skłania ludzi nie tylko do stronienia od lekarzy - denuncjatorów prawnych, ale do ukrywania się z chorobami, w prze-widywaniu konieczności ukrycia śmierci. Epidemie szerzą się i wymiatają





Kolano - pałac, poł. XIX w.  
Fot. ze zbiorów Państwowej Służby Ochrony Zabytków

całe niemowlęce pokolenie... Lata mijają - co z tego będzie?!". - Nie zrażała się. Szukała duchowego wsparcia u bł. Honorata Koźmińskiego w Zakroczymiu k. Modlina. W 1886 roku założyła w Kolanie w pałacu tajną szkołę. Uczyła dzieci razem z córką Julią. Była bardzo źle notowana u władz rządowych, lecz dumna z postawy unitów, m.in. z Andrzeja Kruszyńskiego z Gęsi, chociaż smutna z powodu wywózki coraz to nowych księży na Sybir<sup>19</sup>.

Aż do lat 1896 i 1897, aż do koronacji cara Mikołaja II, trzeba było czekać. "Gdy Szuwałow generał - gubernatorem został, spokój względny zapanował nad Unią. Dziś nie upoważniają do niczego, ale przez palce patrzą. Pogrzeby odbywają się bez przeszkód, i doktorów wzywać można, i czekać 48 godzin do należytego sprawdzenia zgonu. Teraz przekonać się można, gdzie ziarno dobre, a gdzie kąkol. Zapał, upór, egzaltacja chwil krytycznych upadły. Prześladowany jest nie lud, ale dwory. Ludzie dobrzy sami odmówili korzystania z moich usług, aby mnie nie zgubić. Cywilizacja zrobiła postępy. Apteczka dworska staje się zbyt ciężką, lekarze dojeżdżają. Ziarno nauki przez nas rzucone o tyle się przyjęło, że rodzice dziś sami są w stanie pouczać dzieci swoje we wsi. Kto miał odpaść od wiary pod powiewem pokusy zysku i opieki rządu, odpadł i przeszedł, dusze zaś wytrwałe, spokojne, wzmocniły się w wierze niezłomnie i życie do wiary stosują. - Udział mój w życiu ogólnym zmalał. Materialna troska, brak intrat, wzrastająca pożyczka, utrudniony i droższy najem, dają się czuć dotkliwie"<sup>20</sup>.

Zanim jednak w 1900 roku "Ottonówna" sprzedała swój majątek w Kolanie katolikowi i Polakowi, a nie Moskalom ani Żydom, wytrwale sprawowała tutaj opiekę nad unitami. Miała co wspominać z tych lat, jej książka o prześladowaniu unitów to fascynujący i zarazem wstrząsający "film - reportaż" o niezwykłych wydarzeniach i ludziach, tyle tylko że z bliskiego Podlasia. Zasłużyła sobie na wdzięczną pamięć zarówno żywym udziałem w epopei Wiejskich Męczenników - jak ona sama nazywa podlaskich unitów - "zwycięstwem tych słabiuchnych ukończonej ..." <sup>21</sup>, jak i złożonym o nich świadectwem, trwalszym niż spiż i granit. Słusznie dzisiejsi mieszkańcy Kolana upamiętnili wizerunek Amelii Łubieńskiej i jej synowej "Ottonówny" w witrażu w kościele parafialnym z okazji beatyfikacji Męczenników Podlaskich dnia 6 X 1996 roku w Rzymie.

### Przypisy:

1. Ottonówna (= Amelia Jadwiga z Hauznerów Łubieńska), *Podlaskie "Hospody pomyłuj" 1872-1905. Kronika 33 lat prześladowania unii*. Przez naocznego świadka, Kraków 1908, s. 115. - Gdy idzie o bliższe bio-bibliograficzne dane o "Ottonównie", por. *Słownik artystów polskich i obcych w Polsce działających (zmarłych przed 1966 r.). Malarze, rzeźbiarze, graficy*. Tom V: *Le-M. Uzupełnienia i sprostowania do tomów I-IV*, W-wa 1993, s. 187-188.
2. Ottonówna, *dz. cyt.* s. 112 - 114.
3. *Tamże*, s. 13.
4. *Tamże*, s. 4.
5. *Tamże*, s. 12 - 13
6. Maria z Łubieńskich Górską, *Gdybym mniej kochała. Dziennik lat 1889 - 1895*, Warszawa 1996, s. 44-45, 47-53, 55, 59. - Dziennik autorka prowadziła do 1920 roku, pozostaje jeszcze do wydania 15 zeszytów rękopisu. Należy żałować, że w załączonym na końcu słowniczku wyrazów rzadko używanych Wydawcy popełnili dezinformację, sugerując, że Unia Brzeska została zawarta w celu podporządkowania sobie przez Kościół katolicki Kościoła prawosławnego, a przecież chodziło o jedność, także w Brześciu w 1596 roku kto nie chciał, ten się nie jednoczył. - Należy dodać, że przed laty za zgodą córki autorki Pii Górskiej rękopis dziennika został wykorzystany dla życiorysu bł. Honorata z Białej Podlaskiej: Maria Werner, *O. Honorat Koźmiński, kapucyn, 1829-1916*, Poznań - Warszawa 1972.
7. Maria z Łubieńskich Górską, *dz. cyt.* s. 60, 63-64, 67. - Łubieńscy przyjęli o. Honorata do Kołana na kurację, gdy ten w 1857 roku zapadł na silną anemię. Por. M. Werner, *dz. cyt.* s. 129. Rozmowy z gospodarzami domu pozwoliły mu poznać mentalność ziemian i dostrzec dystans dzielący dziedzica od chłopą. Widział z bliska życie unitów. Był bardzo zbudowany tym, że młodzianka Maria Górską krzątała się po wsi, odwiedzając chatki wieśniaków. *Tamże*, s. 130
8. Stanisław Byczyński, *Jubileusze w parafii Kolano, Podlaskie Echo Katolickie* 20/71/1996 s. VII.
9. Maria z Łubieńskich Górską, *dz. cyt.* s. 72, 74.
10. *Tamże*, s. 74-77, 79, 110.
11. *Tamże*, s. 106-107.
12. Ottonówna, *dz. cyt.* s. 44-45.
13. *Tamże*, s. 35.
14. *Tamże*, s. 34-35; Maria z Łubieńskich Górską, *dz. cyt.* s. 115-117
15. Ottonówna, *dz. cyt.* s. 35; J. Urban, *Wśród unitów na Podlasiu. Pamiątki wycieczek misyjnych*, Kraków 1923, s. 46-48.
16. Ottonówna, *dz. cyt.* s. 36-39.
17. *Tamże*, s. 35-36, 40-41, 60-61.
18. *Tamże*, s. 39-42.



19. *Tamże*, s. 43, 54, 71-72, 74-78, 81, 97.

20. *Tamże*, s. 100-101. Pod rokiem 1891 "Ottonówna" pisze, że rządziej dojeżdża do Kolana, że prześladowanie rządu carskiego zwróciło się przeciw ziemianom i księżom. Moskale działają ujemnie na rekrutów w wojsku, a ci potem demoralizują wieś, czego skutki już się odczuwa. W Kolanie nikt jeszcze nie przeszedł na prawosławie, ale w Gęsi, nie dużo wprowadzie, ale jakaś czwarta część ludności zaczyna chodzić do cerkwi i do rosyjskiej szkoły. *Tamże*, s. 99.

21. *Tamże*, s. 162.

**Bezsłowne wiersze**

Każdy krok, ruch palców i ruch serca,  
głaskanie kota, psa i trawy,  
wąchanie kwiatów,  
mrużenie oczu w słońcu -  
jest wierszem.

Wierszem jest wiatr przyginający gałęzie  
i rozwiewający włosy kochanej kobiety.

Są takie chwile - poematy  
pojednania ze światem,  
zespoleń z dobrem,  
zgody na siebie,  
euforii istnienia.

Są także lekcje pokory i poczucia braku,  
pospiesznie mijającego istnienia,  
żalu, że za mało kroków, oczu, uszu, rąk...  
na ten poemat symultaniczny - życie.

Nie napiszesz nawet tego jednego słowa  
na jej skórze,  
nie zapiszesz jej skóry ze światłem jak Renoir  
i nawet akt strzelisty oddania  
odpłyne z aksamitną nocą w niewiadome jutro.

Żadne słowo nie odtworzy ciepła jej ciała  
głodzonego przez twoje głodne ręce  
I żadne ze słów nie wyrazi jej pochylenia nad tobą,  
ufnego oddania, pokornej słodyczy, żaru pragnienia, wrażliwości,  
nie mówiąc o pieszczotach darowanych raz jeden na jedno życie.

Wszystko zaginie w matni Wszechświata  
bez słów - choć było wierszem dużo lepszym  
od tysiąca erotyków.

I jeśli żal, to tylko za niemożliwym:  
być równocześnie we wszystkich miejscach ukochanych,  
w tych miejscach bezsłownie cudownych.



## Rodzi się wiersz

Wiersze przychodzą z ciszy,  
rodzi je samotnictwo z wyboru lub z musu, niestety.

Skupienie nad własną prawdą, pochylenie nad życiem.  
Próba odpowiedzi na pytanie: po co żyję i po co to wszystko?

Szukanie sensu w tym, co i tak - bez sensu - zmierza nad Styks.

Takie oto chwile owocują ciszą pełną znaczeń,  
lękiem przed niewiadomą,  
buntem, goryczą i euforią istnienia.

I jeszcze te irracjonalne tęsknoty:  
wieść dialog z prywatnym Bogiem.

Tylko pragnienia wiecznie głodne:  
nie być samotnym ani w Kosmosie,  
ani na tej planecie, ani w tym miejscu.

Rodzi się wiersz - tęsknota.

## Mam prawo

Mam prawo przestraszyć się,  
że przeminą wraz ze mną:  
niezasłużony chłód panien Z.,  
niezasłużona dobroć poetki O.,  
wszystkie przegrane małżeńskie wojny,  
samotność we dwoje,  
moje milczenie nad klęskami  
i radości.

Ubywa mnie z każdym dniem.

Mam prawo się zatrwóżyć  
o wieczne zapomnienie moich prawd,  
o uwięzienie ich w jakimś banalnym schemacie.

Dni beze mnie,  
moich dni i nocy.

Nie zabiorę ich tam,  
gdzie wszystko będzie niczym  
i nic już nie będzie mną.

## Naprawiacze świata

*Jakże wielu*

To oni czynią go jeszcze bardziej nieznośnym

Nie mów nie marząc o tej dziewczynie -  
może właśnie bardzo chce uwierzyć.

Naprawiacze świata czynią wiele zła:  
na przykład odbierając siebie innym,  
sprzeniewierzając się własnym marzeniom.

Dobrze wiesz, że ubywa nas z każdą minutą,  
przeminiemy w niemyim cierpieniu.

Naprawiacze świata mają puste ręce,  
serca zdrewniałe i złorzeczą.



## **PRACA PEDAGOGICZNA**

### **- MOJE POWOŁANIE**

W 1918 roku, po odzyskaniu niepodległości mieliśmy straszną spuściznę oświatową z czasów zaborów. Jeśli wcześniej gdzieś odbywało się nauczanie, to musiało być prowadzone w języku rosyjskim. Władze zaboru rosyjskiego, na terenie którego leżało Podlasie, propagowały prawosławie. Staraly się zaszcześcić to wyznanie na jak najszerszym terenie, zgodnie z uznawanym wówczas podziałem: "jak jesteś prawosławny toś Ruski, a jak katolik, toś Polak". Zatem oświata polska tuż po odzyskaniu niepodległości na tych terenach była w opłakanym stanie.

Dlatego od pierwszych dni wolności polskie władze postawiły sobie za cel odbudowę polskości od podstaw. Cel ten miał być realizowany przez odbudowę oświaty narodowej. Odbudować oświaty zaś nie można było bez odpowiednio przygotowanych i licznych kadr nauczycielskich, dlatego za jedno z najważniejszych zadań oświatowych uznano wychowanie w odrodzonej Polsce grona nauczycielskiego.

Byłem niejakiem chłopczykiem, gdy pojawili się na naszych terenach rozesłani z Galicji inteligenci. Mieli oni za zadanie organizować oświatę na najbardziej zaniedbanych pod tym względem terenach byłego zaboru rosyjskiego. Podziwiałem tych ludzi, jak oni z zapartym tchem brali się do roboty. Od 1920 roku wszędzie zakładano szkoły nauczycielskie. W Leśnej Seminarium Nauczycielskie było łatwo powołać. Miejscowość ta jeszcze przed odzyskaniem niepodległości była z dużą uwagą traktowana przez władze rosyjskie, jako ośrodek krzewienia prawosławia. Zaborcy wykorzystali to, że wcześniej w Leśnej było sanktuarium Maryjne i utworzyli tam swój ośrodek religijny, sprowadzając mniszki prawosławne, stawiając wiele nowych budynków. Po wyjeździe ruskich mniszek u zarania niepodległości zostały wolne budynki, które można było wykorzystać przy tworzeniu szkoły.

## JAK RODZIŁO SIĘ POWOŁANIE DO STANU NAUCZYCIELSKIEGO

W Leśnej uczyła się w większości młodzież rolnicza, najbiedniejsza. Do tej grupy należałem i ja. Ojciec miał pięć morgów ziemi i krzywił się, gdy ja chciałem się uczyć. W Serpelicach była szkoła czteroklasowa, do której chodziło się przez siedem lat. W pierwszej i drugiej klasie było się po roku, w trzeciej dwa lata, a w czwartej trzy. W ten sposób kończyło się cztery klasy, ale chodziło się do szkoły przez siedem lat. Do tej szkoły początkowo i ja chodziłem. Nie wiem, kto mi rozumu nadał, ale postanowiłem rzucić tę szkołę i przenieść się do siedmioklasowej w odległym o dziesięć kilometrów Konstantynowie. Zrozumiałem, że w Serpelicach tylko tracę lata, a chciałem jednak zdobyć większe wykształcenie niż cztery klasy.

Poszedłem więc do szkoły w Konstantynowie. Przez trzy lata chodziłem tam codziennie, po 10 kilometrów w tę i z powrotem. Gdy skończyłem szóstą klasę moi rówieśnicy skończyli już siódmą, ponieważ ja straciłem jeden rok na serpelickiej klasie trzeciej. Wówczas - a był rok 1931 - dowiedziałem się, że szkoły zbiorcze - jak ta w Konstantynowie - wysyłają swoich absolwentów do szkół średnich. Można było zdawać do szkoły średniej także po sześciu klasach. Kto miał ukończone sześć klas musiał jednak zdawać egzamin ze wszystkich przedmiotów szkolnych. Normalni absolwenci zdawali tylko z niektórych przedmiotów.

Do szkół średnich posyłani byli przeważnie bogatsi, synowie urzędników, dziedziców, właścicieli folwarków. Pragnąłem i ja zdobyć wykształcenie, lecz ojciec nie chciał mnie posłać do szkoły, bo nie miał pieniędzy i nie wierzył, że po skończeniu szkoły dostanę posadę. - Praca będzie dla bogatych, a ty zostaniesz bez pracy - mówił.

Zobaczyłem, że moi koledzy pozdawali do szkół średnich i szkoda mi się zrobiło. Jeszcze w czasie wakacji dowiedziałem się, że w Leśnej są jeszcze wolne miejsca i organizowane są egzaminy kwalifikacyjne do szkoły. Moim orędownikiem w sprawie kontynuowania nauki stała się matka. Sama była niepiśmienna i być może dlatego dobrze rozumiała, jak duże znaczenie ma wykształcenie. - Niech chociaż syn się uczy, zwłaszcza, że lubi to i dobrze mu idzie - myślała matka. Dlatego powiedziała mi w przeddzień egzaminów: Gdy pójdziemy rano w pole do żniw, ojciec kosząc szybko oddali się od nas. Wtedy ty uciekniesz szybko do Leśnej. Ja wcześniej pod mendlem położę ci zawiniątko z jedzeniem. Weźmiesz zawiniątko i pobiegniesz.

I tak było. Ojciec z kosą oddalił się, ja chwyciłem zawiniątko i ile sił w nogach pognałem do Leśnej. Tak pędziłem, że nie słyszałem, czy ziemi nogami dotykam. Zabiegłem do Leśnej, gdy już komisje siedziały i było po egzaminie pisemnym z polskiego. Egzamin odbywały się na świeżym powietrzu, w gaju, jak się wjeżdża do Leśnej. Tylko muzykę i śpiew zdawało się w budynku szkolnym, ponieważ tam stał fortepian. Jako absolwent sześciu klas musiałem zdawać egzamin z wszystkich przedmiotów. Z polskiego zdawałem tylko ustny, ponieważ spóźniłem się na pisemny. Kazano mi recytować wierszyk, zwracano dużą uwagę na wymowę polską. To była ważna sprawa, ponieważ ludność z terenów nadbużańskich mówiła "po prostu", mówą, którą nazywa się chachłacką. Ja dużo w Konstancynie poduczyłem się poprawnej wymowy. Uczyła tam Henryka Kaszubska z Warszawy, która dużo nacisk kładła na poprawną wymowę, akcent.

W Konstancynie uczyłem się także francuskiego, dzięki czemu zdałem egzamin z tego języka w Leśnej. Profesorka od francuskiego powiedziała zdanie po francusku i kazała przetłumaczyć. Gdy dobrze przetłumaczyłem, mówiła: "bien, bien, bien". Zadała mi też jakiś wierszyk i inne teksty do tłumaczenia. Z muzyki profesor zagrał coś na fortepianie i kazał powtórzyć.

Po przejściu przez wszystkie komisje egzaminacyjne mieliśmy przerwę. Wszyscy zdający zostali na placu. Synowie urzędników z Białej Podlaskiej byli bardzo śmiali, buńczuczni, biegali, śmiali się. Mieli też pieniądze. Ktoś kupił sobie lody, a ja miałem tylko to zawiniątko od matki. Było tam jajko, kawałek sera, coś tam jeszcze. Byłem ze wsi, stałem nieśmiało w rogu placu i patrzyłem, jak ci z miasta się bawią. Po południu zawołali wszystkich do gmachu szkolnego, dyrektor wszedł na katedrę i wyczytywał, kto zdał, a kto nie. Gdy przeczytał, że nie zdał najbardziej buńczuczny chłopak z Białej, ten zaczął zanosić się płaczem, bił głową o ścianę. - Oho! - myślałem - to ja już nie zdałem, jak on taki odważny odpadł. - Czekałem smętnie aż mnie wyczyta, a trwało to długo, bo byłem przy samym końcu. W końcu dyrektor czyta, że Bronisław Czyżyk zdał z poprawką.

## UBOGIE LATA SZKOLNE

Wypadłem z Leśnej jak na skrzydłach. - Co tam poprawka - myślałem. Wiedziałem, że to dla mnie nie problem, ważne że zdałem. Pędziłem torami wąskotorówki do Konstancynowa, że nie czułem podkładów kolejowych pod nogami. Do Serpelic dotarłem, jak już było ciemno. Ojciec spał, mama jeszcze



nie. - No i jak synu, zdałeś? - zapytała. - Zdałem - odpowiedziałem. Wtedy ojciec się przebudził i mówi, że dobrze, że zdałem, ale co on ma ze mną zrobić. Zaczyna labidzić, że kłopotu nadałem. Ja sobie wtedy przypomniałem, że w Nosowie matka ma kuzynów. - Przemieszkam u nich, pomogę przy ob-  
rządku, to dużo nie trzeba będzie płacić - powiedziałem ojcu.

Na drugi czy trzeci dzień ojciec założył konia, wyladował wóz, zrobił na nim siedzenie i załadował drewniany kuferek z moimi rzeczami. Matka zapakowała ze dwa kilogramy masła, kielbasy, napiekła pierogów, włożyła też koszule, prześcieradło, bieliznę itp. Ojciec zawiózł mnie do Nosowa. Kuzyni byli prawosławnymi, bardzo życzliwymi ludźmi i przyjęli mnie. Codziennie chodziłem z Nosowa do Leśnej. Z czasem jednak było mi coraz ciężiej, ponieważ po lekcjach odbywały się w szkole zajęcia sportowe i zabawy. Wracałem do domu późno, a szczególnie ciężko było w jesieni, kiedy na drogach pojawiły się błota. W Leśnej mieszkała jedna gospodyni, z której synem ja się uczyłem. Ona przyjmowała na stancję i zgodziła się przyjąć mnie za mąkę, kartofle, słoninę. Ojciec więc obsadził mnie tam na stancji.

Gdy zacząłem się uczyć w Leśnej, dyrektorem seminarium był Maksymilian Makarewicz. Jego żona później była moją wychowawczynią - najpierw wychowawcą był profesor Lubicz-Nycz, polonista z Krakowa.

Patronem mojego X kursu był Adam Mickiewicz. Codziennie w szkole mieliśmy po 5 - 6 lekcji od godziny 8.00. Po lekcjach był obiad, a po obiedzie zajęcia pozalekcyjne - najczęściej sportowe. Był też szkolny ogród, gdzie uczniowie często pracowali.

Opłata za internat wynosiła 60 zł miesięcznie, a za szkołę 200 zł rocznie. Było to mniej niż w szkołach bialskich, dzięki czemu możliwość kształcenia miała tu młodzież z rodzin niezamożnych. Mówiło się wśród nas, że bialskie szkoły są dla "panów".

W Seminarium ukazywała się szkolna gazetka "Łącznik". Wielu uczniów - zwłaszcza z internatu - pisało tam swoje artykuły. Ja nie miałem zdolności i czasu do pisania. W każdy wolny czas "uciekałem" do domu na wieś, żeby pomagać w pracy rodzicom. Kogo z uczniów było stać, ten kupował "Łącznik". Można też go było poczytać za darmo w czytelni. Zespół redakcyjny tej gazetki utrzymywał bliższy kontakt z dyrekcją szkoły, ale dyrekcja chyba za bardzo się nie wtrącała do tego pisma.

W Leśnej na stancji mieszkałem 3 lata. Potem, gdy zdałem z trzeciej do czwartej klasy, ojciec nie mógł już zapewnić mi utrzymania. Zmuszony byłem przerwać naukę w Seminarium. W czasie wakacji nieoczekiwanie

spotkałem w Serpelicach dyrektora szkoły Józefa Perzynę, który przyjechał tu na odpoczynek i mieszkał po sąsiedzku. - A ty co tu robisz? - zapytał mnie dyrektor, gdy któregoś dnia mnie zobaczył. - Mieszkam tu panie dyrektorze - odpowiedziałem. - A zdałeś do następnej klasy? - spytał. - Zdałem z trzeciej do czwartej panie dyrektorze, ale ja już nie będę się uczył w Leśnej - odparłem. Dyrektor był bardzo zaskoczony. Pytał, dlaczego to nie będę się uczył. Odpowiedziałem, że ojciec nie ma czym płacić za moją naukę. - Niech ojciec szybko napisze podanie, a ty przynieś je do mnie - powiedział na to dyrektor. Napisałem podanie, ojciec je podpisał i zaniósłem dyrektorowi. Dyrektor przekazał je do sejmiku starostwa konstantynowskiego, które miało wówczas siedzibę w Janowie. Po jakimś czasie przychodzi pismo ze starostwa, w którym napisano, że "przyznaje się pana synowi stypendium w wysokości 200 złotych rocznie, pod warunkiem, że będzie zdawał z klasy do klasy". To już dla mnie było problemem. Te 200 złotych stanowiły połowę rocznej opłaty za internat. Pieniądze te ze starostwa przestali bezpośrednio do internatu w Leśnej. I tak poszedłem uczyć się jeszcze ostatnie dwa lata. Na pozostałą kwotę ojciec jakoś zbierał pieniądze. W Bugu ryby łapał i w szabas Żydom sprzedawał, płacił też w naturze.

Zdałem maturę w 1936 r. Z mojego rocznika było chyba 40 maturzystów. Z tych, którzy uczyli się ze mną pamiętam nazwiska Achramowicza, Celińskiego, Dziedzica, Dzierżyka, Głowackiego, Gałęckiego, Gromadzkiego, Góreckiego, Olesiejuka, Stańczuka.

## NA STANOWISKU NAUCZYCIELA PRZED WOJNĄ

Kiedy skończyłem Seminarium Nauczycielskie, wyszedł przepis, że kto chce zostać nauczycielem, musi rok przepracować bezpłatnie. Mnie na bezpłatną pracę nie było stać. Nie mogłem dłużej obciążać rodziny. W czasie wakacji przyjeżdżali do Serpelic moi koledzy - nauczyciele i pytali "dlaczego nie pracujesz?" Mówię im, jak sprawa wygląda. Oni poradzili mi, żebym się udał do kuratorium w Lublinie i tam zapytał, czy nie znajdzie się gdzieś etat nauczyciela.

"A jak ja tam zajadę?" - mówiłem sceptycznie. Przecież do Lublina bilet bardzo dużo kosztował. Na to moi bracia powiedzieli: "Bronek, nic się nie martw. My ci pomożemy". I rzeczywiście. Pozbierali we wsi koła od roweru, ramę mieli - a to byli zręczni mechanicy - i wyszykowali rower. Ja wsiałem na rower i pojechałem do kuratorium.

Jechałem bez przerwy aż gdzieś pod Lubartów. Tam chciałem zejść i odpocząć, a siodełko mnie strasznie uwierało. Zatrzymałem się, schodzę z siodełka i padam, a po nogach krew się leje. Okazało się, że siodełko aż się przykleiło do ciała zakrzepłą krwią.

W końcu jakoś dojechałem do Lublina. Tam był bruk na ulicach, więc wjechałem na chodnik, bo strasznie mnie ta rana bolała. Wtem napotkałem policjanta, który mówi: "Co pan robi. Nie wie pan, że chodnik jest dla pieszych. Proszę natychmiast zjechać na ulicę". Ja mu odpowiadam, że gdyby miał taką ranę na ciele, to by też wołał jechać chodnikiem, a nie brukową ulicą. Na to on zażądał dowodu osobistego i powiedział, że wypisze mandat. Ja sobie myślę, skąd wezmę na mandat, przecież nie mam pieniędzy. A on przeglądając dowód nagle popatrzył na mnie, oddał dokument i powiedział: "masz pan szczęście, że pan nosisz moje nazwisko". Okazało się, że on też się nazywa Czyżyk. Ja mówię: "To pan nosisz moje nazwisko". On nie wypisał mandatu, ale kazał zjechać na ulicę, mówiąc, że inny policjant już mi nie podaruje.

Zajechałem do kuratorium. Tam powiedziano mi, że na razie nie ma żadnych etatów. Poradzili, żebym jeździł po województwie do różnych szkół i szukał, czy gdzieś nie znajdzie się wolne miejsce na zastępstwo. Jeździłem po powiecie lubartowskim, kraśnickim, aż wreszcie w hrubieszowskim znalazłem wolne miejsce w jednej szkole, bo nauczycielka poszła na urlop macierzyński. Zostałem tam przyjęty do pracy jako tzw. "nauczyciel kontraktowy", z którym kuratorium podpisywało kontrakt na jakiś czas i mogło go przenosić, gdzie chciało. Nauczyciela etatowego nie można było ruszyć bez jego zgody. Zacząłem pracować w 1936 roku.

## LATA WOJNY I OKRES POWOJENNY

Po roku pracy w hrubieszowskim zostałem przeniesiony do Łysowa w Siedleckiem. W następnym roku znowu przeniesiono mnie - tym razem do Konstantynowa. Tam zastała mnie mobilizacja marcowa. Pamiętam, że podczas jazdy do Brześcia widziałem wielkie tłumy chłopów, którzy zgłosili się na tę mobilizację. Wchodzili na dachy wagonów i tak jechali bronić ojczyzny. W Brześciu narodu było co niemiara, zapał panował wielki. Ale we wrześniu na nic się zdała siła ludzi wobec niemieckich samolotów. Pamiętam też, że omal nie znalazłem się w transporcie do Katynia. Wymknąłem się, bo trochę znałem ruską mowę.



Po powrocie z kampanii wrześniowej 1939 roku znowu zacząłem pracę w szkole w Konstantynowie, której istnienie tolerowali najpierw Sowieci, a potem Niemcy.

Można w niej było uczyć "czytać, pisać i rachować". Chodziłem więc do szkoły z Serpelic do Konstantynowa. Wtedy miejscowi ludzie zaczęli robić mi wymówki: "Ty uczysz cudze dzieci, a nasze są bez żadnej nauki". Zostałem więc Konstantynów i uczyłem w Serpelicach.

Właściwie ta szkoła stała w lesie, w połowie drogi między Serpelicami a Klepaczewem. Budowano ją w 1927 roku, a ponieważ mieszkańcy nie mogli dojść do porozumienia, w której miejscowości ma stanąć budynek, postawiono ją w równej odległości od obu wiosek.

W Serpelicach pracowałem do 1946 roku. W wyniku zawirowań historii Gnojno, które do końca wojny było zamieszkane przez prawosławnych, po 1946 roku zostało zasiedlone przez Polaków przybyłych zza Bugu. Po dwóch, trzech latach mieszkańcy Gnojna mówią: "Nie ma szkoły". W budynku szkolnym ktoś założył bimbrownię. Poszedłem więc pracować do Gnojna. W klasach 1-4 uczyłem dzieci i młodzież w wieku od 6 do 16 lat. Wkrótce rodzice zaczęli domagać się utworzenia piątej i szóstej klasy. Wprowadziłem więc klasę piątą, a później - z wielkim wysiłkiem - szóstą. Uczyło się tam wówczas 120 dzieci. Ze względu na dużą ilość obowiązków musiałem nocować w szkole, a rodzice przynosili mi coś do jedzenia - jajka, mleko itp.

Tak to trwało dwa - trzy lata, aż przysłano do Gnojna nowych nauczycieli. Wtedy z kancelarii zrobiłem klasę, a dużą klasę podzieliłem na trzy części i w ten sposób powstały trzy sale. Sam zamieszkałem w kuchni.

Później ten budynek rozebrano. A szkoda, bo to był jeden z trzech zabytków w Gnojnie - obok kościoła i karczmy. Gdybym był zdrowy, nie pozwoliłbym na tę rozbiórkę.

## POZOSTAŁA MIŁOŚĆ DO DZIECI

Skąd we mnie takie umiłowanie zawodu nauczycielskiego, miłość do dzieci? Myślę, że to zostało mi wpojone - jak i wielu moim kolegom szkolnym - przez naszych nauczycieli. Profesorowie seminarium byli traktowani jako wysoko postawieni, tak zwane osoby "na świeczniku". Byli sami nie tylko świetnymi fachowcami, ale także wielkimi osobowościami. Stanowili dla uczniów wzór i przykład, wręcz imponowała nam ich postawa. Oprócz swoich specjalizacji posiadali też bardziej wszechstronne wykształcenie. Na

przykład prawie każdy nauczyciel musiał umieć ładnie śpiewać.

Przy tym byli to wielcy patrioci. Podczas szkolnego wychowania wpajano w nas treści patriotyczne.

To zamięłowanie do pracy pedagogicznej zostało mi do dziś. Ze względu na wiek ciężko mi się gdzieś dalej ruszyć, ale wiosną chodzę jeszcze na nabożeństwa majowe. Zbieram się z dziećmi z Serpelic pod kapliczką i odmawiamy litanię.

Wspomnień wysłuchał Wojciech Rogacin 19 czerwca 1994 roku, w domu Bronisława Czyżyka w Serpelicach. Tekst nie jest autoryzowany.

*\* Pan Bronisław Czyżyk do dziś interesuje się sprawami pedagogicznymi.  
- "Zapraszamy go na uroczystości szkolne. Jak może, to przychodzi, bo to jest jego życie" - mówi dyrektor Szkoły Podstawowej w Serpelicach.*

## **JAN MAKARUK (1904 - 1985)**

Bardzo bogata i złożona osobowość Jana Makaruka każe mi przy jej odтворzeniu oddzielnie omówić Jego działalność jako nauczyciela, w ruchu ludowym, w pracy kulturalno-oświatowej oraz publicystyczną. Z góry zastrzegam, że niniejszy biogram będzie w swojej treści bardzo ogólny. Pragnący poznać pełne a bardzo ciekawe życie Jana Makaruka szczegóły znajdą w archiwum Woj. Zarządu ZNP w Białej Podlaskiej oraz w "Poradniku Bibliotekarza".

Urodził się 27 grudnia 1904 r. we wsi Tłuściec pow. Radzyń Podlaski, jako syn Piotra i Franciszki, unitów. Ukończył Seminarium Nauczycielskie w Leśnej Podlaskiej i Państwowy Wyższy Kurs Nauczycielski w Wilnie. Zmarł 15 kwietnia 1985 r. w Warszawie, a miejsce wiecznego spoczynku znalazł na Powązkowskim Wojskowym Cmentarzu.

### *Nauczyciel*

Pracę nauczycielską rozpoczął w 1925 r. w publicznej szkole w Sarnakach i kontynuował ją w Janowie Podlaskim, a później w Komarnie i Białej Podlaskiej. W obu ostatnich miejscach już jako kierownik szkoły. Od 1937 r. do wybuchu wojny pracował w Inspektoracie Szkolnym w Białej Podlaskiej jako instruktor oświaty pozaszkolnej. W latach okupacji pełnił funkcję inspektora szkół polskich, będąc jednocześnie przewodniczącym Powiatowej Komisji Tajnego Nauczania w Białej Podlaskiej. Po zakończeniu wojny przez kilka miesięcy był inspektorem szkolnym w Białej, skąd w lutym 1945 r. został powołany na stanowisko naczelnika Wydziału Szkół i Przedszkół w Kuratorium Okręgu Szkolnego Pomorskiego w Toruniu. Za zorganizowanie szkolnictwa polskiego na Pomorzu odznaczono go Złotym Krzyżem Zasługi. W latach 1948 - 1953 był sekretarzem zarządu głównego Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych w Warszawie, a po rozwiązaniu TUL kierownikiem działu czytelnictwa w zarządzie Samopomocy Chłopskiej. W latach 1953 - 1970 pracował w Ministerstwie Kultury i Sztuki jako na-



czelnik Wydziału Księgozbiorów i Czytelnictwa. Z dniem 30 IV 1970 r. został przeniesiony na emeryturę.

### *Działacz ruchu ludowego*

Sympatię do ruchu ludowego wyniósł Makaruk z domu rodzinnego, którego codzienną lekturę stanowiły prenumerowane przez ojca pisma "Zaranie" i "Wyzwolenie". W 1925 roku wstąpił do PSL "Wyzwolenie", biorąc żywy udział w pracy kulturalnej, oświatowej i politycznej Związku Nauczycielstwa Polskiego. W okresie okupacji był działaczem Stronnictwa Ludowego w konspiracji, pełniąc od 1942 r. aż do wyzwolenia obowiązki Delegata Rządu na obwód Biała Podlaska, współpracując ściśle z Komendą Powiatową "Batalionów Chłopskich". Po zakończeniu wojny pracował przez kilka lat w Sądzie Koleżeńskim WK PSL w Bydgoszczy. Po przeniesieniu się do Warszawy był przez kilka kadencji prezesem Koła ZSL przy Ministerstwie Kultury i Sztuki oraz członkiem Zarządu DK ZSL Warszawa - Śródmieście. W latach 1958 - 1976 aktywnie działał w Komisji Kultury NK ZSL w Warszawie. Reprezentowane przez Makaruka jako prezesa, Koło ZSL przy Ministerstwie Kultury i Sztuki skutecznie interweniowało w Komisji Kultury Sejmu w sprawie odbudowy gmachu przy ul. Kredytowej, przeznaczonego na muzeum Kultury i Sztuki Ludowej.

### *Działalność publicystyczna*

Na olbrzymi dorobek publicystyczny Jana Makaruka składa się: 21 publikacji w czasopismach i 3 książki w okresie międzywojennym oraz 269 artykułów i 9 publikacji zwartych po wojnie. Łącznie ponad 300 publikacji. Podkreślić należy, że Jan Makaruk wiele prac poświęcił regionowi podlaskiemu i jego historii. Między innymi jest autorem monografii wsi Sarnaki i książki "Dziecko południowego Podlasia" oraz autorem i współautorem wielu artykułów dotyczących Międzyrzecza Podlaskiego i jego regionu. Pisał również o prześladowaniu unitów na Podlasiu pod zaborem rosyjskim.

### *Spółeczna działalność kulturalno-oświatowa i w ruchu regionalnym*

Dużo czasu, niezależnie od pracy nauczyciela, poświęcał Makaruk w okresie przedwojennym prowadzeniu kursów dla dorosłych, jako

wykładowca i instruktor oświaty pozaszkolnej. Zorganizował i prowadził również Centralę Bibliotek Ruchomych na terenie powiatu Biała Podlaska w latach 1937 - 1939. Po zakończeniu wojny pracował społecznie w ZMW "Wici" i Towarzystwie Uniwersytetów Ludowych, otrzymując nagrodę i dyplom uznania od Pełnomocnika Rządu do Walki z Analfabetyzmem.

Od najwcześniejszych lat interesował się amatorskim teatrem i już w Sarnakach, a więc we wsi, w której rozpoczął pracę nauczyciela, brał udział w miejscowym zespole amatorskim jako aktor i reżyser. Aby pogłębić swoje wiadomości w tym zakresie, kończy w 1931 r. kurs instruktorski i od tej pory z pełnym oddaniem angażuje się w pracę zespołów amatorskich na wsi. Pełnił funkcję m.in. sekretarza i skarbnika Zarządu Głównego Związku Teatrów Amatorskich, a następnie przewodniczącego Komisji Rewizyjnej Zarządu Głównego Towarzystwa Kultury Teatralnej w Warszawie. W uznaniu zasług na tym polu uchwałą VI Krajowego Zjazdu Delegatów TKT w 1975 r. Janowi Makarukowi nadano godność honorowego członka tegoż Towarzystwa.

Związany silnymi więzami z Białą Podlaską i jej regionem, Makaruk włączył się w pracę Oddziału Koła Białczan w Warszawie, oddając w pełni temu stowarzyszeniu swoje wielkie talenty, pasję społecznika - regionalisty, płodną w wynikach inicjatywę i inwencję. Pełnił w nim funkcję przewodniczącego Komisji Historycznej, której zadaniem było zbieranie i przygotowywanie do druku materiałów dotyczących Białej i regionu podlaskiego. Zawsze był gotów do wygłoszenia na zebraniu Koła prelekcji o tematyce podlaskiej, nie tylko zaplanowanej, ale również wypadającej niespodziewanie, gdy trzeba było zapłacić lukę w programie.

W życiu towarzyskim był czarującym gawędziarzem. Chociaż znałem go stosunkowo krótko, znajomość nasza rychło przekształciła się w przyjaźń. Jan Makaruk miał dwóch synów z wykształceniem politechnicznym, z których jeden jest pracownikiem naukowym, drugi - zapowiadając się jako zdolny naukowiec - zginął śmiercią lotnika\*. Przedwczesna śmierć żony i tragiczna śmierć syna, a później własna ciężka choroba dopełniły wspaniałego a zarazem trudnego żywota. Przeszedł życie w myśl maksymy starorzymskiej "honeste vivere" - żyć godnie, z honorem, pracowicie... Zmarł 15 kwietnia 1985 r. i pochowany został na Powązkowskim Wojskowym Cmentarzu w Warszawie.

Bardzo smutny był to dla mnie dzień pogrzebu wspaniałego i kochanego przez wszystkich Kolegi, gdyż nagła dolegliwość serca nie pozwoliła

mi na wzięcie udziału w pogrzebie i pożegnanie zmarłego nad grobem w imieniu własnym i Koła Białczan. Następnego dnia po pogrzebie wysłałem do Białej Podlaskiej na ręce Przewodniczącej WZ Związku Nauczycielstwa Polskiego tekst mego pożegnalnego przemówienia, które zakończyłem następującymi słowami: "Chociaż nie spoczniesz Drogi Kolego Janie w ukochanej przez Ciebie podlaskiej ziemi, to na cmentarzu najgodniejszym z godnych, kryjącym prochy żołnierzy powstania styczniowego, I i II wojny światowej oraz bohaterów powstania warszawskiego. Żegnaj Kolego i Przyjacielu. Cześć Twojej pamięci."

---

\* Zob. T. Demidowicz, Sławomir Makaruk (1932 - 1963), *Podlaski Kwartalnik Kulturalny* 1996 Nr 3, s. 12.



## PRZYJACIELSKIE WSPOMINKI

"Życie? - Rzecz to niewielka,  
czas - mordercza złożoność,  
a taka rosy kropelka  
może trwać w nieskończoność."

*Drobna refleksja*

Są to słowa Mietka Pulika - mojego przyjaciela "od serca i słowa". Twierdził, że na takie miano u Niego zasłużyłem. Tak szczerze mówiąc, nie bardzo wiem czym. Może długimi, często godzinnymi dysputami, rozmowami w trakcie spacerów na działkę lub do sadu przy ulicy Wiejskiej czy też "bezkrwawymi" sporami na tematy dotyczące Boga, świata, człowieka, przemijania i ... kropelki rosy, która nas przeżyje i będzie zachwycać następne pokolenia, jeżeli - jak mawiał - ludzie potrafią ją dostrzec, zabiegani w gromadzeniu bogactw doczesnych, materialnych, przez które zostaliśmy zdominowani.

W "Leksykonie symboli" (wyd. ROK Corporation SA Warszawa 1992) pod hasłem *jabłko* znajduję takie oto definicje: "stary symbol płodności, również jako znak miłości - przede wszystkim jabłko czerwone. Ze względu na jego okrągły kształt rozumiano je niejednokrotnie jako symbol wieczności. Jabłko też często spotykamy np. w tradycji celtyckiej jako oznakę wiedzy duchowej. Złote jabłka Hesperyd uchodziły za symbol nieśmiertelności (...)". Można by cytować inne jeszcze podteksty. Ale zatrzymajmy się tylko na tych kilku.

Ktoś może z powodzeniem zapytać, dlaczego odwołuję się do tego leksykonu. Otóż jeszcze nie tak dawno, może przed dwoma miesiącami, zostałem zaproszony przez Mięcia do sadu rosnącego wokół domostwa, w którym się wychowałem. "Przyjdź - mówił - jabłek w tym roku zatrząśnienie. Wybierzesz sobie jakie tylko będziesz chciał". Tak wyglądała nasza rozmowa

telefoniczna. Praktyka okazała się trochę inna. Przygotowałem sobie spore siatki i torby i z myślą, że będę musiał korzystać z drabiny przy zbieraniu owoców, wyruszyłem na ulicę Wiejską. Mietek już był na miejscu i zdążył zerwać sam sporą porcję czerwonych, soczystych i rzeczywiście smacznych jabłek, które natychmiast przykazał mi delikatnie wkładać do toreb. "Dłużej ci się utrzymają i będą świeże". To prawda, jeszcze kilka zostało mi do dnia dzisiejszego. Znał się doskonale na ogrodnictwie (działka), z pasją łowił ryby oraz wędrował sobie tylko znanymi szlakami leśnymi.

Teraz, kiedy już Go nie ma między żyjącymi na naszej planecie Ziemi, głośno myślę: Odszedł od nas Człowiek o wielkim sercu i intelekcie. Człowiek, który nigdy nie próbował zdobywać sobie popularności. Ona sama go odnalazła. Chcąc nie chcąc stał się znany w swoim rodzinnym mieście - Międzyrzeczu Podlaskim. Obdarowując mnie jabłkami przekazał mi znak swojej miłości i przyjaźni. Może zbyt późno to pojąłem i nie odwdziczyłem Mu się tak wyraźnie swoim uczuciem, które do Niego żywiłem, ale nie zawsze potrafiłem je okazać.

Jak wcześniej wspomniałem, urodził się w mieście nad ukochaną Krzną w 1931 r. W rozmowach wieczornych mówił z przejęciem o przyrodzie z czasów dzieciństwa i młodości. Rzeka była czysta, pełna ryb i roślin wodnych; zielone łąki i czyste powietrze, przepiękne lasy pełne grzybów, jagód, poziomek. Lasy bez dzikich wysypisk, wyasfaltowanych ścieżek, ale za to rozkrzyczane i rozświergotane różnorodnością ptactwa, którego już teraz nie ma. Mówił to z przejęciem i jednocześnie ze smutkiem w głosie. Widać było, że czuł silną więź z podlaską przyrodą, którą nazywał kolejnym cudem świata i miał do niej ogromnie emocjonalny stosunek. Mówił zwięźle, ale bardzo trafnie i sugestywnie. Można Go było słuchać całymi godzinami. Przecudowne i bogate słownictwo, prosty styl oraz umiejętność dogłębnego analizowania i wnioskowania przykuwały uwagę każdego słuchacza:

Skrzypki zimowe, skrzypeczki ciche

ukryte w pniach starych sosen,

strun waszych echa rozsyła wicher

wśród suchych wrzósów.

Po co elegię śpiącej naturze

wygrywasz mroźny wietrze?

- Zachodzącemu słońcu w purpurze

smutkiem nasycasz powietrze?

A może wierność dniom kalendarza

każe ci grać na czasie?  
A może nuty swoje zamrażasz  
w hymn zimowego Podlasia?

*Echa zimowe*

W innym wierszu pisze tak:

Jest taki kątek ciszy  
zagubiony w czasie  
wiatr tylko trawy kołysze  
- Podlasie.  
Bez wielkich wydarzeń,  
bez maszyn łoskotu.  
- Można pomarzyć...  
potem  
iść, nie słysząc kroków  
- przez zieleń miękkiej łąki  
cieszyć się z jasnych obłoków  
skowronki sięgać wzrokiem  
- punkciki błękitu.  
Głos myśli słyszeć,  
czuć zapach żyta.  
Napisać wiersz  
- cichy łagodny  
jak głos duszy ptasiej,  
jak błękit pogodny  
- jak Podlasie.

*Na uboczu*

Wiersz ten nasuwa mi skojarzenia nie mniej wartościowe w warstwie przedstawieniowej i artystycznej niż zawarte w niektórych lirykach podlaskiego poety Kajetana Sawczuka rodem z Komarna. Wypada w tym miejscu jedynie żałować, iż Mietek szerzej wypowiadał się w aforyzmach, sentencjach, prozie i publicystyce.

W prasie znany był już w latach pięćdziesiątych. Niestety, z tego co pisał nie mógł wyżyć, nie mogła wyżyć z tego Jego rodzina - żona Stasia oraz dwaj synowie. Średnie wykształcenie ekonomiczne pozwoliło mu na pracę w Liceum Ekonomicznym, najpierw w świetlicy, a potem w charakterze kierownika administracyjnego tej placówki (19 lat). Poza pracą zawodową



udzielał się społecznie w PSS, "Spółdzielni Mieszkaniowej". Był także animatorem kultury żywego słowa w mieście. Brał udział w pracy zespołów amatorskich jako konferansjer, recytator, próbował swych sił również w teatrze amatorskim. Autor wielu artykułów, polemik i wypowiedzi krytycznych. Pisał przepiękne opowiadania, sentencje i aforyzmy, takie choćby jak:

"Człowiek poważny może być wartościowy, a uśmiechnięty - jest również piękny."

"Dobroć ma coraz więcej odbiorców, tylko nadawcy wymierają."

"Nadmiar głów nie przesądza o nadwyżce myślenia."

"Jeśli nie potrafisz przebaczać innym, to sobie masz wiele do przebaczenia."

"Nie wiedzieć co inni o nas mówią - to kawał szczęścia."



Jedno z moich ostatnich spotkań  
z M. Pulikiem (z lewej strony) fot: Stanisława Pulik

Setki aforyzmów wypełniają do tej pory szuflady Mietka. Warto aby ujrzały światło dzienne nie tylko z tego powodu, że są trafne, mądre i zwięzłe, ale również dlatego, że charakteryzują myślenie i poglądy autora. Mówił, że jeszcze czas, że jeszcze zdąży opublikować. A publikował przecież wiele. Debiutował w 1955 r. satyrą w "Kulturze i Życiu", pisał w "Głosie Międzyrzeckim", "Słowie Podlasia", "Głosie Nauczycielskim", "Zielonym Sztandarze", "Tygodniku Kulturalnym", "Na Przykład", "Merkuriuszu", "Podlaskim Kwartalniku Kulturalnym", "Tygodniku Domowym", "Magazynie Kresowym", "Magazynie Lubelskim GD", "Kresach Literackich", "Z podlaskiej niwy" itp., nigdy nie dopominając się o honorarium. "Najważniejsze, że to, co napisałem ujrzało światło dzienne" - mawiał. Jedyne niewielki wybór aforyzmów pod znamienym tytułem "Myśli z różnych szuflad" udało się wydać w formie tomiku. Kilka utworów poetyckich i prozatorskich znalazło się w antologiach. To bardzo niewiele przy tak różnorodnym i bogatym dorobku artystycznym.

Drogi Mietku, kiedy żegnaliśmy Cię w ostatniej drodze na katolickim cmentarzu, obiecaliśmy, że w miarę możliwości będziemy się starali, aby pamiętać o Tobie trwała do końca świata. Tą pamięcią poza nami będą Twoje piękne utwory, które świadczyć będą o Twojej wrażliwości, gorącym sercu, umiłowaniu najbliższych, Podlasia i Ojczyzny. Odszedłeś 4 stycznia 1997 roku.

Żegnaj Przyjacielu

Nieśmiało świerszcz się odzywa,  
zabłąkany w pszenicznej masie,  
jakby kochankę swą wzywał?  
- Moje Podlasie!

*Mieczysław Pulik "Na Podlasiu"*

# DZIAŁALNOŚĆ WOJEWÓDZKICH INSTYTUCJI KULTURY W 1996 ROKU

Minął kolejny rok. W kulturze białoskopodlaskiej zaznaczył się on na pewno wieloma sukcesami i znaczącymi wydarzeniami kulturalnymi, chociaż był także trudny i nie pozbawiony "cieni", choćby z powodu zwiększonych zadań remontowo - budowlanych, które nie do końca udało się zrealizować.

By przybliżyć Państwu działalność wojewódzkich instytucji kultury w minionym roku, postanowiliśmy ukazać ją na łamach naszego Kwartalnika.

## REGIONALNY OŚRODEK KULTURY

Rok 1996 dla Regionalnego Ośrodka Kultury był okresem udanym. Był to rok bardzo pracowity i bogaty w dobrze zrealizowane duże przedsięwzięcia kulturalne. Nie uniknęliśmy oczywiście błędów, ale nie popełnia ich tylko ten, kto pracuje na bardzo zwolnionych obrotach lub nie pracuje w ogóle. Warto przy tym nadmienić, że w Ośrodku na pełnych etatach (w minionym roku) pracowały 33 osoby, z czego 12 to pracownicy fizyczni do obsługi parku, dozorczy i sprzątaczkę w obiekcie przy ulicy Sidorskiej. Celowo o tym wspominam, bo nie wszyscy wiedzą, że opiekę nad parkiem radziwiłowskim, aczkolwiek jest on własnością skarbu państwa, sprawuje właśnie Regionalny Ośrodek Kultury. Od marca ubiegłego roku staliśmy się również właścicielami dawnego "Domu Socjalnego" Biaweny - obiektu przy ul. Sidorskiej. Pełne zagospodarowanie tego obiektu, uczynienie go otwartym na potrzeby mieszkańców codziennie od godz. 8.00 do 22.00 zaliczamy również do naszych ubiegłorocznych sukcesów. Nadmienię przy tym, że w obiekcie tym umieściliśmy wypożyczalnię kaset wideo, gry telewizyjne dla dzieci i bilard. Pracują w nim również zespoły artystyczne, a mianowicie: Zespół Tańca Ludowego "Biawena", orkiestra dęta kolejarzy, zespół muzyczny i kapela podwórkowa. W sali widowiskowej, znajdującej się również w tym obiekcie, od marca do grudnia ubiegłego roku odbyło się łącznie 61 koncertów, spektakli i spotkań. Zaś w tzw. sali gier na pierwszym piętrze odbyło się 48 kursów i szkoleń. Dodam, że "Targi pogranicza" również były organizowane w roku ubiegłym dwukrotnie.



Jako państwowa wojewódzka placówka kultury realizowaliśmy i realizujemy zadania ponadlokalne - służące rozwojowi kultury w całym regionie. Pełnimy rolę inicjatora i koordynatora przedsięwzięć kulturalnych, zwłaszcza w zakresie promocji i upowszechniania amatorskiego ruchu artystycznego, folkloru i twórczości ludowej, organizując przeglądy i konkursy na szczeblu wojewódzkim w różnych miejscowościach województwa. W roku ubiegłym np. imprezy o takim charakterze odbyły się w 17 placówkach samorządowych.

Z pietyzmem wręcz kultywujemy wielowiekowe tradycje kultury i sztuki ludowej. Na południowym Podlasiu działają bowiem 42 zespoły śpiewacze i obrzędowe, 7 kapel ludowych i kilku poetów ludowych. Organizując wojewódzkie przeglądy kapel i śpiewaków ludowych, zespołów i grup kołędniczych czy wiejskich teatrów obrzędowych stwarzamy możliwość prezentacji i rozwoju tym grupom, a także pozwalamy na pokazanie ich dorobku na festiwalach ogólnopolskich i międzynarodowych, co dobrze promuje Podlasie i jego twórców w Polsce i nie tylko. Doroczną imprezą promującą np. oryginalny folklor pogranicza jest "Biesiada Nadbużańska". Z innych ważnych i głośniejszych już w kraju i za granicą przedsięwzięć, realizowanych przez ROK od kilku lat, należy wymienić Międzynarodowy Festiwal Folklorystyczny "Podlaski Jarmark Folkloru" i Międzynarodowy Festiwal Piosenki "Małwy".

Innym ważnym zadaniem realizowanym przez naszą placówkę jest edukacja kulturalna zwłaszcza dzieci i młodzieży. W roku 1996 prowadziliśmy ją przede wszystkim z zakresu teatru, plastyki i muzyki. W pracowni plastycznej Ośrodka dwa razy w tygodniu spotyka się uzdolniona plastycznie młodzież, by pod kierunkiem instruktora rozwijać swoje umiejętności, a w lipcu (każdego roku) na dwutygodniowych warsztatach podsumowuje niejako rok pracy, tworząc obrazy pokazywane później na wystawach. Od dwóch lat jesteśmy również organizatorem (wspólnie z ZAKR-em) dwutygodniowych warsztatów piosenkarskich, a od 1996 r. także i warsztatów teatralnych.

Edukacji i inspirowaniu uzdolnień, zachęcaniu do podejmowania działalności artystycznej służą organizowane wojewódzkie lub ogólnopolskie przeglądy i konkursy. Od kilku lat jesteśmy organizatorem Festiwalu Piosenki Dziecięcej "Ty też możesz zostać gwiazdą", wojewódzkich spotkań amatorskich zespołów teatralnych i tanecznych czy konkursów recytatorskich i poezji śpiewanej dla dzieci i młodzieży.

Niezmiernie ważną częścią działalności statutowej Ośrodka jest także praca metodyczno - instruktażowa. W minionym roku instruktorzy specjaliści z różnych dziedzin sztuki udzielili 67 konsultacji w terenie i 30 w siedzibie Ośrodka. Konsultacje dotyczyły bezpośrednich wskazówek reżyserskich, tworzenia scenariusza czy doboru repertuaru. Dyrektorem placówek samorządowych konsultacje udzielane są z zakresu tworzenia aktów normatywnych (statuty, regulaminy organizacyjne i pracy) i obowiązujących przepisów prawnych, indywidualnie i na spotkaniach seminaryjnych. W minionym roku zorganizowaliśmy dwa takie seminaria.

Jak każda placówka prowadzimy bądź patronujemy zespołom i grupom twórczym. W ROK-u znalazły więc swoją siedzibę: chór męski "Echo Podlasia", kapela podwórkowa, Podlaski Klub Kolekcjonera, Klub seniora, Podlaski Fotoklub, młodzieżowe koło plastyczne, zespół muzyczny i zespół Tańca Ludowego "Biawena".

Prowadzimy również ciekawą działalność wydawniczą i dokumentacyjną. Od 1987 roku wydajemy cieszący się coraz większym powodzeniem "Podlaski Kwartalnik Kulturalny", tomiki poezji poetów ludowych oraz Wojewódzki Kalendarz Imprez. Posiadamy bardzo bogatą dokumentację folkloru Podlasia (kasety wideo i magnetofonowe) oraz życia kulturalnego (imprezy, konkursy, festiwale, wystawy).

Reasumując, w roku 1996 zorganizowaliśmy: 34 imprezy upowszechniające amatorski ruch artystyczny, 3 duże imprezy masowe (dwudniowe), 2 festiwale międzynarodowe (kilkudniowe), 13 koncertów i spektakli artystów profesjonalnych, 4 warsztaty artystyczne i seminaria, 2 seminaria dyrektorom placówek samorządowych, 4 wystawy plastyczne i fotograficzne oraz 11 dyskotek plenerowych w amfiteatrze. Dwanaście zespołów artystycznych z województwa, wytypowanych przez Ośrodek, wzięło udział (zdobywając nagrody i wyróżnienia) w festiwalach i konkursach ogólnopolskich.

Poza działalnością merytoryczną prowadzimy (jak już wspomniałam) prace renowacyjne, porządkowe i remontowe w parku radziwiłłowskim i w obiekcie przy ul. Sidorskiej, a także wykonaliśmy dokumentację budowlano-techniczną na przyłączenie ciepłownicze obiektu przy ul. Sidorskiej i dokumentację architektoniczną amfiteatru. Mamy nadzieję, że rok 1997 (dzięki stałej przychylności Pana Wojewody - za co serdecznie dziękuję) przyniesie realizację przyłącza ciepłowniczego i rozpoczęcie poważnej inwestycji, jaką jest budowa amfiteatru - ulubionego miejsca koncertowego mieszkańców miasta.

Działalność merytoryczna postaramy się by była równie ciekawa i bogata, a kto wie, czy nie bogatsza, zamierzamy bowiem zrealizować kilka nowych pomysłów. Po szczegóły wszystkich zainteresowanych odsyłam do Wojewódzkiego Kalendarza Imprez na rok 1997.

Danuta Bołtowicz

## MUZEUM OKRĘGOWE W BIAŁEJ PODLASKIEJ

Muzeum Okręgowe wraz z Oddziałem Martyrologiczno - Historycznym w działalności merytorycznej realizowało zadania statutowe związane z gromadzeniem zbiorów, zabezpieczeniem, konserwowaniem, dokumentowaniem i upowszechnianiem. Zakres wielu prac ograniczano w 1996 r. do realnych możliwości finansowych instytucji. Budżet zabezpieczał funkcjonowanie Muzeum, jednak środki pieniężne, jakimi dysponowaliśmy, nie pozwoliły na wyraźne zwiększenie działalności upowszechnieniowej, która w ocenie społecznej stawiana jest najwyżej.

Każda placówka muzealna zwraca dużą uwagę na powiększanie zbiorów drogą zakupów, darów i przekazów. Pozyskane obiekty po zainwentaryzowaniu, są przedmiotem badań naukowych, pewien ich procent włącza się do organizowanych ekspozycji czasowych i stałych. W 1996 r. zbiory powiększone zostały aż o 1788 obiektów. Na ten wielki zbiór złożyły się: 34 zakupy, 38 darów, 275 depozytów oraz 1441 przekazów. Z własnych funduszy przeznaczaliśmy na zakupy 7523 zł. Ogólna wartość nabytków wyniosła ponad 149 tys. złotych. Suma ogromna, wynosząca ponad 1/3 całego budżetu placówki w 1996 r.

Zwrócić należy uwagę na wielką ilość przekazów. Jest wśród nich m.in. 240 ikon z Urzędu Celnego w Terespolu, 135 medali z wielu instytucji w Polsce. Wyrażamy słowa podziękowania Urzędowi Gminy w Piszczacu za przekazanie w formie depozytu 275 obiektów (m.in. obrazy, rysunki, korespondencja, zdjęcia, rękopisy poezji, pamiątki osobiste) związanych ze zmarłym w 1995 r. Bazyliem Albiczukiem - artystą ludowym z Dąbrowicy Małej.

Zbiory Muzeum Okręgowego wraz z Oddziałem na koniec grudnia 1996 r. liczyły ogółem 29439 obiektów.

Pozyskiwane ekspozyty z dziedziny: archeologii, etnografii, historii, militariów, numizmatyki, sfragistyki, sztuki, medalierstwa po oznakowaniu wpisywane są do ksiąg ewidencyjnych i inwentarzowych. Opracowywane są



karty katalogu naukowego. Pełne karty (z opisem i ilustracją) posiada 13410 obiektów, ponadto 1581 obiektów ma karty katalogowe tzw. adresówki.

W najbliższym okresie wszystkie obiekty będą miały dokumentację fotograficzną. Pracownia Reprograficzna w 1996 r. wykonała zdjęcia 1983 eksponatów.

Statutowym zadaniem każdej placówki muzealnej jest konserwowanie zbiorów. Z budżetu placówki przeznaczono jedynie 6000 złotych na zabezpieczenie 17 ikon. Pomocy udzielił nam Wojewódzki Konserwator Zabytków w Białej Podlaskiej opłacając konserwację dalszych 26 ikon. Pozostaje nadal otwarta sprawa zabezpieczenia kolejnych ikon z naszej ogromnej kolekcji, ponadto eksponatów z malarstwa, mebli, tkanin, militariów.

Działalność wydawnicza Muzeum Okręgowego związana jest głównie z przygotowywaniem informatorów, katalogów do wystaw. W 1996 r. drukowaliśmy n/w pozycje:

A. Krzyżanowska, "Moneta starożytnej Grecji i Rzymu";

L. Kowalczyk, A. Mironiuk, "Sztuka ludowa południowego Podlasia '96";

A. Mironiuk, "Oddział Białkopodlaski Stowarzyszenia Twórców Ludowych 1976 - 1996";

C. Wrębiak, "Bazyli Albiczuk 1909 - 1995";

A. Jodłowski, "Dzieje obiektów zabytkowych z wybranych miejscowości woj. białkopodlaskiego";

M. Barczyński, "30 Dywizja Piechoty 1918 - 1944".

W tęce redakcyjnej leżą opracowania, które z braku funduszy nie mogły się ukazać w stosownym terminie, obecnie wymagają dokonania niezbędnych uzupełnień.

Muzeum Okręgowe dysponuje tylko jedną salą wystaw czasowych, w której prezentowane są zbiory własne oraz ekspozycje udostępniane nam przez inne placówki muzealne. Jedynie w okresie wakacyjnym i ferii szkolnych, nasza sala oświatowa zamieniana jest na salę ekspozycyjną.

W 1996 r. zorganizowaliśmy 11 wystaw czasowych oraz dwie wystawy obyczajowe:

a. W siedzibie Muzeum Okręgowego:

"Moneta Starożytnej Grecji i Rzymu" - ze zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie, 18. I-18. II. 96

"Zabytki mojego regionu", 25.I-08 II. 96

"Malarstwo Stanisława Mazusia", 22.II-24.III.96

"Sztuka ludowa południowego Podlasia 96", 31.III.-12.V.96

"Moja przygoda w Muzeum", 17.V.-12.VI.96

"Bazyli Albiczuk 1909 - 1995", 11.IV - 18.VIII.96

"Podlasie w fotografii Tadeusza Żaczka", 02.VII-04.VIII.96

"Tadeusz Jakubowski 1911 - 1992. Naukowiec, Społecznik, Sportowiec",  
10.VIII - 09.IX.96

"30 Dywizja Piechoty 1918 - 1944", 28.VIII - 18.X.96

"XV Ogólnopolski Plener Malarski - Janów '96", 26.X-08.XII.96

"Boże Narodzenie w sztuce", 12.XII.1996 - 26.I.1997

b. Wystawy objazdowe:

"Narysuj mi konika" - w Muzeum w Szamotułach, 19.VII - 30.IX.96

"Bazyli Albiczuk 1909 - 1995" - w Krajowym Domu Twórczości Ludowej  
w Lublinie, 06.IX - 31.X.96.

Muzeum Okręgowe w Białej Podlaskiej, wspólnie z Muzeum Okręgowym w Siedlcach i Muzeum Regionalnym w Łukowie, zorganizowało konkurs pn. "Sztuka ludowa południowego Podlasia 96". W XIV już edycji wzięło udział 82 twórców ludowych i nieprofesjonalnych z woj. białkopodlaskiego i woj. siedleckiego, którzy dostarczyli prace z plastyki obrzędowej, malarstwa, rzeźby, tkaniny, stroju, haftu, plecionkarstwa. Przyznano ogółem 33 nagrody oraz 26 wyróżnienia.

W 1996 roku obchodziliśmy jubileusz XX-lecia działalności Białkopodlaskiego Oddziału Stowarzyszenia Twórców Ludowych. W trakcie uroczystości uhonorowano najbardziej zasłużonych twórców nagrodami pieniężnymi oraz dyplomami i medalami.

Kolejny XV Ogólnopolski Plener Malarski "Janów '96", który odbył się w dniach 15-28 lipca 1996 r. w Janowie Podlaskim, sponsorowany był przez Przedsiębiorstwo "Instalbud" w Lubyczy Królewskiej. Prace 17 uczestników Pleneru prezentowane były na wystawie muzealnej. Otrzymaliśmy od sponsora 5 obrazów, które uzupełniają bogatą kolekcję polskiego malarstwa współczesnego o tematyce końskiej.

Muzeum Okręgowe prowadzi prężną działalność upowszechnieniową wśród dzieci i młodzieży. Poza oprowadzaniem grup zwiedzających wystawy muzealne pracownicy Działu Naukowo - Oświatowego przeprowadzili 248 lekcji muzealnych, na których obecnych było 11814 uczniów. Wygłoszono 281 prelekcji z zakresu sztuki, archeologii, etnografii, numizmatyki, których wysłuchało 8011 uczniów. Wyświetlano 10 filmów, tematem których była m.in. sztuka ludowa, historia, malarstwo, architektura. Na 87 projekcjach

obecnych było 2515 osób. Młodzież szkolna miała możliwość uczestniczenia w 9 spotkaniach z twórcą ludowym.

Stałą formą działalności Działu Naukowo-Oświatowego są konkursy z plastyki i historii, organizowane dla młodzieży z woj. białoskopodlaskiego. W konkursach plastycznych: "Zabytki mojego regionu" uczestniczyły 322 osoby, natomiast w "Moja przygoda w mzeum" wzięło udział 374 uczniów. Najciekawsze prace plastyczne z tego drugiego konkursu przesłane zostały do oceny komisji w Muzeum Etnograficznym w Toruniu. Do nagród i wystawy ogólnopolskiej zakwalifikowane zostały prace uczniów z: Ułana, Zabłocia, Bezwoli, Czemiernik, Międzyrzecza Podlaskiego (Szkoła Podstawowa nr 1).

Uznaniem uczniów cieszył się 2-etapowy konkurs historyczny "Mój region". Wzięło w nim udział 126 uczniów ze szkół na terenie województwa.

Imprezy konkursowe przygotowywane są wspólnie z Kuratorium Oświaty. Współpracujemy efektywnie z Wojewódzkim Ośrodkiem Metodycznym. Kontakty z placówkami oświatowymi są z każdym rokiem rozszerzane o nowe formy działania. Od dłuższego czasu prowadzone jest Koło Naukowe Archeologiczne w Liceum Ogólnokształcącym w Komarówce Podlaskiej. Uczniowie, poza wiedzą teoretyczną, mają praktyczną możliwość poznawania najdawniejszych śladów naszej przeszłości, uczestnicząc w wykopaliskach archeologicznych.

Muzeum Okręgowe w 1996 r. prowadziło prace remontowo - budowlane. Związane były one głównie z zabezpieczeniem konstrukcji kopuły wieży oraz naprawą dachu i malowaniem elewacji kaplicy pałacowej z zespołu Radziwiłłowskiego w Białej Podlaskiej.

Działalność naukowa Muzeum Okręgowego w roku 1997 zaplanowana została pod kątem realizowania zadań statutowych, zakres prac uwzględnia realne możliwości finansowe. Zadania merytoryczne ukierunkowane zostały na dalsze dokumentowanie zbiorów, przygotowania materiałów do wydawnictw i wystaw muzealnych, działalność upowszechnieniową wśród dzieci i młodzieży.

Powiększane będą zbiory we wszystkich działach reprezentowanych w muzeum, a więc: etnografii, archeologii, historii, militariów, numizmatyki, sfragistyki, medalierstwa, sztuki. Na zakupy przeznaczone będą symboliczne złotówki, największą ilość zamierzamy pozyskać drogą przekazów i darów. Prowadzone będzie dokumentowanie zbiorów poprzez ewidencjonowanie, inwentaryzowanie, opracowywanie kartoteki katalogu naukowego.



Na bieżąco wpisywane będą zebrane materiały naukowe do ewidencji: tekstów, rysunków, nagrań muzyki ludowej, wywiadów magnetofonowych.

Pracownia Reprograficzna wykona ponad 1500 zdjęć eksponatów, dokumentowane będą także imprezy odbywające się w Muzeum. Uzupełniane będzie archiwum historyczne, poprzez wykonywanie zdjęć z terenu Białej Podlaskiej.

Zamierzamy w dalszym ciągu kontynuować konserwację ikon, z myślą o ich wykorzystaniu na stałej wystawie w oficynie zachodniej zespołu pałacowego Radziwiłłów. W przypadku uzyskania dodatkowych funduszy, prześlemy do konserwacji eksponaty wymagające natychmiastowego zabezpieczenia konserwatorskiego - m.in. obrazy olejne, sztandary, dokumenty historyczne, meble. Profilaktyczne zabiegi wykonywane są przez pracowników merytorycznych.

Działalność wystawiennicza prowadzona będzie w siedzibie placówki, ponadto zorganizowane zostaną wystawy w innych placówkach muzealnych w Polsce. Na zapotrzebowanie szkół, klubów, domów kultury przygotowywać będziemy wystawy oświatowe.

W 1997 roku zaplanowano organizację n/w wystaw:

"Bizantyjsko - Słowiańska Orędowniczka" - (31.I-16.III.97)

"Sztuka ludowa południowego Podlasia 97" - (23.III-04.V.97)

"Moja miejscowość dawniej i teraz" - (24.I-10.II.97)

"Moja przygoda w Muzeum" - (08-25.V.97)

"Stanisława Wątróbska - medale" - (31.V-3.VIII.97)

"Dawna wieś" - (26.VI.-13.VII.97)

"Grodziska Podlaskie" - (18.VII-07.IX.97)

"Rybołówstwo ludowe na terenie południowego Podlasia" - (08.VIII-12.X.97)

"Wieś w malarstwie" - (17.X. - 1997 - 18.I.1998).

Po raz XV organizowany jest międzywojewódzki konkurs "Sztuka ludowa południowego Podlasia 97". Wspólnie z Muzeum Okręgowym w Siedlcach i Muzeum Regionalnym w Łukowie zaprosiliśmy do konkursu twórców ludowych z woj. białkopodlaskiego i siedleckiego. Rozstrzygnięcie imprezy połączone z wręczeniem dyplomów, nagród pieniężnych, otwarciem wystawy pokonkursowej i spotkaniem z twórcami ludowymi odbędzie się w Muzeum Okręgowym w Białej Podlaskiej w dniu 23 marca br.

Rozszerzaniem działalności upowszechnieniowej Muzeum Okręgowego zajmuje się Dział Naukowo - Oświatowy. Poza oprowadzaniem grup wybieżkowych, prowadzone będą lekcje muzealne, wygłaszane pogadanki

i prelekcje, organizowane spotkania z twórcami ludowymi, wyświetlane filmy oświatowe.

Wspólnie z Kuratorium Oświaty przygotowane zostaną kursy plastyczne: "Moja miejscowość dawniej i teraz", "Moja przygoda w Muzeum", "Dawna wieś", oraz konkurs historyczny "Mój region". W czasie ferii zimowych uczniowie szkół bialskich zaproszeni zostaną na konkurs plastyczny "Zima w malarstwie".

Działalność edytorska Muzeum Okręgowego ograniczona zostanie do minimum, z uwagi na niewielkie środki finansowe przeznaczone na druk wydawnictw. Zamierzamy w 1997 r. wydać informatory i katalogi do wystaw czasowych. Plan wydawniczy zawiera n/w pozycje:

M. Nikolska, "Bizantyjsko-Słowiańska Orędowniczka"

L. Kowalczyk, C. Wrębiak, "Sztuka ludowa południowego Podlasia 97"

G. Lewczuk, "Stanisława Wątróbska - medale"

C. Wrębiak, "Rybołówstwo ludowe na terenie południowego Podlasia"

E. Matysek, "Wieś w malarstwie"

M. Bienia, "Grodziska Podlaskie"

Pracownicy merytoryczni przygotowywać będą wydawnictwa i artykuły, które drukowane będą przez inne oficyny wydawnicze.

Muzeum Okręgowe poza działalnością merytoryczną prowadzić będzie prace remontowo - budowlane, zakres ich uzależniony będzie od przyznanych środków finansowych. Konieczne jest m.in. malowanie elewacji wieży, "szyi" oraz remont konserwatorski bramy wjazdowej.

Celestyn Wrębiak

## **GALERIA PODLASKA 1996**

Głównym zadaniem Galerii Podlaskiej jest prezentowanie sztuki współczesnej. Podobnie jak w poprzednich latach, skupiliśmy się głównie na wystawach organizowanych przeciętnie raz w miesiącu. W roku 1996 bialska publiczność miała okazję obejrzeć następujące ekspozycje:

- \* malarstwo Anny Hubert z Rzeszowa
- \* grafika Zdzisława Niedźwiedzia z Lublina
- \* ilustracja książkowa Józefa Wilkonja z Warszawy
- \* abstrakcyjne obrazy Anety Fijołek z Poznania
- \* "6+6" - twórczość 6 artystów białoruskich z Witebska i 6 z Polski

- \* malarstwo Jagody Adamus z Bielska Białej
- \* rysunek i malarstwo Dariusza Piekuta z Zamościa
- \* "Wystawa Przyjaciół" Andrzeja Mitana z Warszawy
- \* "Plakat Filmowy w powojennej Polsce" z Muzeum Plakatu w Wilanowie
- \* malarstwo Mirosława Gromady z Białej Podlaskiej
- \* malarstwo Romana Pieńkowskiego z Białej Podlaskiej
- \* "Moment Duchowy" - wystawa poplenerowa Jabłeczna '96
- \* "Drewniane rowery" Sławomira Weremkowicza z Białej Podlaskiej
- \* "Miłość Ojców Naszych" - oleodruki ze zbiorów Danuty Dunajko z Białej Podlaskiej
- \* "Sztuka Czarnej Afryki" z Muzeum Etnograficznego w Warszawie.

Każdej wystawie towarzyszył wernisaż, w czasie którego odbywały się spotkania z autorem. Do większości prezentacji przygotowaliśmy też katalogi, zaproszenia, plakaty i specjalny program edukacyjny. Cała działalność galerii jest udokumentowana na kasetach video i fotografiach.

Oprócz wystaw w galerii zorganizowaliśmy 10 mini - wystaw w I LO im. Kraszewskiego i IV LO im. St. Staszica.

Sztuka najnowsza przybiera różne formy, niekoniecznie tradycyjne, do których jesteśmy przyzwyczajeni. W czasie 3 - dniowej imprezy "Noce Sztuki" zaproszeni artyści prezentowali akcje, performances, Video - art. W sierpniu zorganizowaliśmy nietradycyjny plener "Moment Duchowy" w Jabłecznej n/Bugiem, w którym uczestniczyli artyści reprezentujący różne rodzaje sztuki współczesnej. W ciągu 10 dni powstały obrazy, instalacje, działania artystyczne, filmy video. W lutym swój najnowszy performance "Obrót" wykonał Janusz Bałdyga, w kwietniu Jan Świdziński wystąpił w performance "Udało się, nie udało się...", w listopadzie, przy okazji otwarcia wystawy "Moment Duchowy" performance "Poletko Polo" przedstawił Zbigniew Warpechowski.

Największym zainteresowaniem publiczności cieszyły się zdecydowanie "Dni UFO". Czołowi eksperci tej tematyki przez 3 dni spotykali się z białskimi sympatykami zjawisk z pogranicza nauki i fantastyki. Odbył się też wernisaż wystawy malarstwa "kosmicznego" artystki z Katowic.

W styczniu, w rocznicę powstania 1863 roku, w galerii odbyło się spotkanie z dr Tadeuszem Krawczakiem z Warszawy na temat "R. Rogiński i ks. St. Brzóska".

Spotkaniu towarzyszyła wystawa XIX - wiecznych rycin przedstawiających zabytkowe obiekty naszego regionu.



Mając na względzie uzupełnienie szkolnej edukacji w zakresie sztuki, zorganizowaliśmy cykl spotkań z historii sztuki prowadzonych przez dr Jerzego Zywickiego z UMCS Lublin.

W roku 1996 galeria była również miejscem prezentacji muzyki jazzowej - regularnie w każdą środę grał bialski zespół JAZZ TRIO. Udostępnialiśmy też miejsce na inne koncerty muzyczne, spotkania poetyckie i towarzyskie. Szczególnym powodzeniem wśród młodzieży cieszyły się Andrzejki i Zaduszki Jazzowe. W Sylwestra bawiła się grupa przyjaciół związana z galerią.

Jako galeria mamy ambicję wychodzenia ze swoją działalnością poza granice: w 1996 r. nawiązaliśmy kontakty z galeriami w Wilnie, Witebsku i Brześciu.

W roku 1997 oprócz wystaw w górnej i dolnej części galerii zaplanowaliśmy:

- \* Biała Przestrzeń" - Ogólnopolskie Spotkania Animatorów Sztuki
- \* "Noce Sztuki" - akcje, performances, Video - art
- \* "Dni UFO"
- \* "Moment Duchowy II" - plener w Jabłecznej z udziałem artystów z zagranicy
- \* wykłady z historii sztuki
- \* warsztaty twórcze dla grupy młodzieży
- \* wystawa bialskich artystów na Białorusi w Witebsku
- \* wystawa indywidualna artysty M. Leszczyńskiego w Wilnie na Litwie
- \* wydrukowanie katalogu artystów mieszkających w naszym województwie.

Szczupłość środków finansowych jest oczywiście poważną barierą naszej działalności, dlatego też poszukaliśmy sponsorów, którym proponujemy reklamę w naszych wydawnictwach i odpłatne wypożyczanie obrazów z naszych zbiorów.

Mieczysław Skalimowski

## **GŁÓWNE KIERUNKI DZIAŁALNOŚCI WOJEWÓDZKIEJ I MIEJSKIEJ BIBLIOTEKI PUBLICZNEJ W BIAŁEJ PODLASKIEJ**

Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Białej Podlaskiej, jako centralna biblioteka publiczna województwa, podejmuje działania zarówno

w zakresie obsługi potrzeb czytelniczych i informacyjnych użytkowników własnego środowiska, jak też realizuje funkcje o charakterze ponadlokalnym, głównie wobec wojewódzkiej sieci bibliotek publicznych.

Zgodnie z założeniami statutowymi do podstawowych zadań Biblioteki należą:

- gromadzenie i opracowanie materiałów bibliotecznych ze szczególnym uwzględnieniem dokumentów dotyczących regionu,
- udostępnianie zbiorów bibliotecznych poprzez wypożyczanie, udostępnianie prezencyjne, wypożyczenia międzybiblioteczne,
- organizowanie czytelnictwa i udostępnianie materiałów bibliotecznych ludziom chorym, starym, niepełnosprawnym,
- działalność informacyjno-bibliograficzna ze szczególnym uwzględnieniem informacji i bibliografii o charakterze regionalnym,
- działalność upowszechnieniowa (popularyzacja książki i czytelnictwa) i wydawnicza,
- opieka organizacyjna i merytoryczna nad siecią bibliotek publicznych w województwie, nadzór instrukcyjno-metodyczny, pomoc w gromadzeniu i opracowaniu materiałów bibliotecznych, dokształcanie i doskonalenie bibliotekarzy,
- badanie potrzeb czytelniczych, warunków i skuteczności ich zaspokajania przez biblioteki publiczne,
- gromadzenie i opracowywanie informacji statystycznych i analitycznych, dotyczących funkcjonowania wojewódzkiej sieci bibliotek publicznych,
- współpraca i współdziałanie z bibliotekami publicznymi, bibliotekami innych sieci, instytucjami naukowymi, kulturalno-oświatowymi, stowarzyszeniami w kraju i za granicą (ze szczególnym uwzględnieniem środowisk polonijnych).

Realizację w/w zadań wynikających z powinności statutowych Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej ułatwia i umożliwia struktura organizacyjna, która przedstawia się następująco:

#### **1. Dział Gromadzenia i Opracowania Zbiorów.**

Zajmuje się gromadzeniem zbiorów bibliotecznych zarówno na potrzeby poszczególnych jednostek organizacyjnych WiMBP, jak też bibliotek samorządowych - jako zadanie zlecone przez gminy. Zbiory pozyskane w drodze zakupu, darów, wymiany są opracowywane zgodnie z obowiązującymi normami bibliograficznymi, wykazami, schematami i włączane do obiegu czytelniczego.

## 2. *Dział Udostępniania Zbiorów.*

Prowadzi obsługę potrzeb czytelniczych poprzez udostępnianie (wypożyczanie) księgozbioru w Wypożyczalni dla Dorosłych, Oddziale dla Dzieci oraz koordynuje prace w zakresie udostępniania w filiach miejskich i bibliotekach komunalnych na terenie miasta Biała Podlaska.

## 3. *Oddział dla Dzieci.*

W oparciu o wydzielone zbiory, prowadzi obsługę biblioteczną czytelników do lat 15, zarówno w formie wypożyczeń jak też udostępniania prezentacyjnego. Prowadzi działalność upowszechnieniową, przysposobienie czytelnicze, lekcje biblieczne, obsługuje wycieczki do biblioteki (zwłaszcza najmłodszych użytkowników).

## 4. *Dział Informacji, Bibliografii i Wiedzy o Regionie.*

Realizuje zadania związane z obsługą informacyjno-bibliograficznych potrzeb użytkowników WiMBP w zakresie bieżącej bibliografii narodowej, jak też regionalnej - w oparciu o własny warsztat i zbiory informacyjno-bibliograficzne. Gromadzi, opracowuje i udostępnia różnorodne zbiory dotyczące historii i współczesności miasta i regionu (książki, czasopisma, rękopisy, maszynopisy, mikrofilmy, ekslibrisy, grafika, kartografia, widokówki, fotografie, wycinki prasowe, dokumenty życia społecznego).

Obsługuje Czytelnię Główną WiMBP, udostępniając prezentacyjnie książki, czasopisma, gazety oraz prowadzi wypożyczalnię międzybiblioteczną.

## 5. *Dział Instrukcyjno-Metodyczny.*

Zajmuje się udzielaniem pomocy organizacyjnej i merytorycznej bibliotekom publicznym w województwie. Sprawuje nadzór instrukcyjno-metodyczny, oferuje pomoc w działalności upowszechnieniowej, prowadzi działalność szkoleniową.

Gromadzi i opracowuje informacje statystyczne i analityczne o funkcjonowaniu wojewódzkiej sieci bibliotek publicznych.

## 6. *Oddział Zbiorów Specjalnych.*

Gromadzi i udostępnia zbiory audiowizualne, tj. kasety video, tzw. "książki mówione", zarejestrowane na taśmach magnetofonowych, z przeznaczeniem dla osób starszych i inwalidów wzroku, płyty gramofonowe i compactowe.

## 7. *Obsługa potrzeb czytelniczych i informacyjnych osób chorych, niepełnosprawnych podejmuje głównie Filia nr 8 WiMBP zlokalizowana na terenie Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego w Białej Podlaskiej. Poza możliwością skorzystania z zasobów biblioteki na miejscu, książki dowożone*



są dwa razy w tygodniu na każdy oddział i dostarczane bezpośrednio pacjentom. Biblioteka obsługuje 11 oddziałów w WSzZ i 3 oddziały zlokalizowane poza główną siedzibą WSzZ. Udostępnianie książek pacjentom to głównie realizacja funkcji terapeutycznych i kompensacyjnych biblioteki. 71% zarejestrowanych w 1996 r. czytelników to hospitalizowani pacjenci, zaś 29% - to pracownicy służby zdrowia - biblioteka ta pełni zarazem rolę biblioteki fachowej i, poza literaturą piękną, gromadzi także księgozbiór medyczny.

8. *Filia nr 9 WiMBP oraz Biblioteki Komunalne nr 1, 2, 3, 6* zajmują się obsługą potrzeb czytelniczych i informacyjnych użytkowników w poszczególnych osiedlach Białej Podlaskiej, udostępniając zbiory poprzez wypożyczanie na zewnątrz, jak też prezencyjnie w czytelniach i kącikach czytelniczych.
9. Ponadto, w strukturach organizacyjnych WiMBP funkcjonuje *redakcja "Rocznika Białkopodlaskiego"*, wydawanego od 1993 r., której zadaniem jest prowadzenie działalności wydawniczej w zakresie publikacji o charakterze regionalnym.

#### **Najważniejsze zadania merytoryczne realizowane przez WiMBP w 1996:**

1. Gromadzenie zbiorów.

Na potrzeby użytkowników wszystkich jednostek organizacyjnych WiMBP zakupiono łącznie 7689 wol. wydawnictw zwartych.

Zakupione zbiory zainwentaryzowano, opracowano alfabetycznie - wg obowiązujących norm bibliograficznych, rzeczowo - wg obowiązujących tablic, wykazów, schematów i przedmiotowo - wg Słownika Języka Haseł Przedmiotowych BN (klasyfikacja przedmiotowa dotyczy zbiorów wprowadzanych do komputerowej bazy wydawnictw zwartych) i włączono do obiegu czytelniczego.

Prenumerowano 171 tytułów czasopism bieżących.

Do oddziału Zbiorów Specjalnych zakupiono 305 tytułów kaset video oraz 25 tytułów tzw. "książki mówionej".

Do zasobów regionalnych włączono znaczną ilość widokówek z Podlasia i Polesia oraz starych pocztówek Brześcia. Pozyskano 4 teczki materiałów archiwalnych dotyczących Teatru Ziemi Podlaskiej. Systematycznie uzupełniano zbiory "dokumentów życia społecznego".

2. Udostępnianie zbiorów i informacji.

We wszystkich agendach WiMBP w Białej Podlaskiej zarejestrowano

w ciągu roku 20 916 czytelników. Wypożyczono łącznie 363 415 wol. książek, w tym: 102 429 wol. literatury pięknej dla dzieci i młodzieży, 200 859 wol. literatury pięknej dla dorosłych, 60 127 wol. literatury innych działów. Odnotowano 14 788 wypożyczeń kaset video i 436 wypożyczeń książki mówionej. W czytelnich i kącikach czytelniczych zarejestrowano 18 890 odwiedzin. Udostępniono prezencyjnie 19 995 wol. książek oraz 32 762 egz. czasopism.

Udzielono 6 574 informacji bibliograficznych i rzeczowych.

Wypożyczalnia międzybiblioteczna otrzymała 440 zamówień na wydawnictwa zwarte od czytelników WiMBP oraz 560 zamówień od czytelników bibliotek samorządowych. Zamówienia powyższe zrealizowano w 70%.

3. W ramach doskonalenia warsztatu informacyjno-bibliograficznego, prowadzono:

- meliorację katalogu rzeczowego Czytelni i Wypożyczalni WiMBP,
- prace nad bieżącymi kartotekami bibliograficznymi do "Bibliografii województwa białskopodlaskiego" za lata 1993-1994 i 1995-1996,
- reorganizację kartoteki rejestrującej piśmiennictwo polskie o Białorusi (podział wg schematu obowiązującego w bibliografiach terytorialnych),
- rozbudowę pomocniczych kartotek informacyjno - bibliograficznych.

4. Prowadzono selekcję księgozbioru, wycofując z obiegu czytelniczego pozycje zniszczone, zdezaktualizowane.

5. Trwały prace wdrożeniowe w zakresie komputeryzacji procesów bibliotecznych. Rozpoczęto tworzenie bieżącej katalogowej bazy wydawnictw zwartych, rejestrującej nabytki WiMBP od 1996 r., na podstawie formatu MARK BN w bibliotecznym programie MAK.

Do obsługi potrzeb informacyjnych użytkowników WiMBP, prowadzonej dotychczas w oparciu o tradycyjny warsztat i zbiory informacyjno - bibliograficzne, uruchomiono komputerowe, bibliograficzne bazy danych, tj. bazę "Przewodnika Bibliograficznego" za lata 1985 - 1996, "Bibliografii Wydawnictw Ciągłych" za rok 1996 oraz "Bibliografii Zawartości Czasopism" rejestrującej dane od 1996 r.

Ponadto trwały prace przygotowawcze (katalogi i księgozbiór Oddziału dla Dzieci WiMBBP) do stworzenia kompleksowej komputerowej bazy danych wydawnictw zwartych (uruchomienie modułu wypożyczeń w Oddziale dla Dzieci przewidywane jest w roku 1997).

6. Współpraca z bibliotekami samorządowymi.

Opieka instrukcyjno - metodyczna nad wojewódzką siecią bibliotek

publicznych realizowana była przez:

- instruktaż terenowy - w 1996 r. odnotowano 419 wyjazdów instruktażowych do gminnych bibliotek publicznych i ich filii, podczas których pomagano w: selekcji księgozbiorów, melioracji katalogów, skontrach księgozbioru, gromadzeniu i opracowaniu nowości bibliotekom samodzielnie realizującym zakupy, prawidłowym prowadzeniu dokumentacji bibliotecznej, układzie kartotek i księgozbiorów,
- działalność szkoleniową (konsultacje i szkolenia dla bibliotekarzy nadzorowanych placówek),
- inicjowanie i pomoc w prowadzeniu działalności upowszechnieniowej,
- przygotowanie i udostępnianie materiałów instrukcyjnych i metodycznych, (konspektów, regulaminów, scenariuszy, tematycznych zestawień bibliograficznych itp.),
- interwencje w sprawach lokalowych oraz pomoc w zagospodarowaniu pomieszczeń bibliotecznych.

W ramach współpracy, WiMBP prowadziła również obsługę wypożyczeń międzybibliotecznych dla czytelników bibliotek samorządowych, a także gromadzenie i opracowanie rzeczowe zbiorów do 15 gminnych bibliotek publicznych i ich filii (na podstawie umowy o świadczeniu usług w zakresie gromadzenia i opracowania zbiorów) oraz do bibliotek 19 gmin (na podstawie umowy o realizacji subskrypcji). WiMBP podejmowała też działania interwencyjne, adresowane do organizatorów bibliotek publicznych - głównie w zakresie ewentualnych przekształceń w sieci, łączenia z bibliotekami szkolnymi czy włączania w struktury organizacyjne gminnych ośrodków kultury.

Teresa Stasiuk - Karaś



## Z WYDARZEŃ KULTURALNYCH

### *Kolędowanie na Podlasiu*

Już od wielu lat Regionalny Ośrodek Kultury, wraz z kilkoma placówkami samorządowymi, nowy rok kalendarzowy rozpoczyna imprezami kulturowymi tradycyjnie związane z Bożym Narodzeniem. I tak już po raz piąty w Drelowie (w Gminnym Ośrodku Kultury) 12 stycznia spotkało się aż 15 zespołów kolędniczych z terenu województwa, by licznie zgromadzonej widowni zaprezentować swoje programy lub widowiska. Spotkanie rozpoczęło się widowiskiem wieczery wigilijnej, przygotowanym przez zespół obrzędowy z Pawłowa Nowego. W trakcie uroczystej wieczery do drzwi domostwa często pukali kolędnicy z różnych miejscowości województwa. Jako pierwsza zawitała grupa pastuszków z Derewicznej, potem z Komarówki Podlaskiej, Ossówki, Kodnia, Worgul, Woskrzenic, Brzozowego Kąta i Romaszek. Można było obejrzeć dynamiczne "Herody", "Krakowskie wesele" i "Jasełka" czy kolędowanie z gwiazdą i szopką.

W drugiej części imprezy zaprezentowały się zespoły śpiewające nieznane, ale jakże piękne kolędy. Z powodzeniem wystąpiły zespoły z Drelowa,

Kodnia i Rokitna, schola "Laudamus" z Janowa Podlaskiego i instrumentalści ludowi.

Dnia 19 stycznia, a więc po upływie tygodnia od spotkań kolędniczych w Drelowie, z kolędą i pastorałką spotkali się mieszkańcy Radzyna Podlaskiego. Była to pierwsza tego typu impreza w tym mieście i jak się okazało - bardzo potrzebna, bo sala widowiskowa Radzyńskiego Domu Kultury była wypełniona. Tym razem spotkały się zespoły wokalne - instrumentalne, wokalne, soliści, a nawet chóry. Kolędy i pastorałki, te znane i mniej znane, rozbrzmiewały do późnych godzin popołudniowych, a nawet wieczornych nie tylko w Ośrodku, ale i w Osiedlowym Domu Kultury, miejscowym szpitalu na oddziale dziecięcym, w domu dziecka w Białce i w kościołach Radzyna. Rozpiętość wieku wykonawców była zaskakująca, bo oto najmłodsza wykonawczyni Agnieszka Łukijaniuk ma zaledwie sześć lat, zaś członkowie chóru męskiego "Wiarus" to w dużej części już emeryci. I to właśnie było piękne i porywające i świadczyło dobitnie o konieczności kontynuowania przedsięwzięcia.

Następne spotkanie pn. "Za kolędę dziękujemy" odbyło się 26 stycznia w Gminnym Ośrodku Kultury w Konstantynowie. Impreza ta ma już swoje ustalone miejsce w kalendarzu kulturalnym tej miejscowości. Spotykają się tu głównie kolędujące zespoły dziecięce, chociaż w tym roku przybyli także i dorośli. I tutaj także sala "pękała w szwach". Ciekawa, z mnóstwem świecidełek, lampionów, gwiazdek i dużą szopką scenografia w całej sali, przyciągała wzrok i wprowadzała w ciepły, uroczysty nastrój. W Konstantynowie, oprócz pięknie śpiewanych kolęd przez młodzież i dorosłych, można było obejrzeć także "Jasełka", współczesne programy nawiązujące do narodzenia Jezusa, kolędowanie z gwiazdą i "Herody" oraz posłuchać pięknie grających na instrumentach ludowych (oczywiście kolędy) Marczuków z Zakalinek.

Ostatnim akcentem tegorocznego kolędowania na Podlasiu był wyjazd trzech zespołów z naszego województwa do Ostrołki 25-26 stycznia na Międzywojewódzkie Spotkania Zespołów Kolędniczych.

Za kolędę dziękujemy  
i do spotkania za rok  
D. Bołtowicz

## *Galeria Podlaska*

**Styczeń** - "Henryk Sienkiewicz w ilustracji"

Na wystawie, wypożyczonej z BWA Zamość, zaprezentowano kilkadziesiąt oryginalnych ilustracji znanych polskich ilustratorów. Wszystkie prace powstały w czasie pleneru ogólnopolskiego, zorganizowanego w Zamościu. Licznie odwiedzająca Galerię młodzież szkolna mogła obejrzeć kolorowe ilustracje do do książek H. Sienkiewicza: "Potop", "Pan Wołodyjowski", "Ogniem i mieczem" i innych.

**Luty** - "Żywiół: ziemia" (indywidualna wystawa malarstwa Agnieszki Niziurskiej)

Agnieszka Niziurska, absolwentka warszawskiej ASP, zaprezentowała kilkanaście dużych obrazów, inspirowanych pejzażem, ale myliłby się ten, kto oczekiwałby tradycyjnych wizerunków krajobrazu. Autorka pracuje oryginalną, własną metodą - zamiast tradycyjnych farb używa często po prostu... ziemi wziętej wprost z miejsca, w którym obraz powstaje. Interesuje ją nie wygląd, wizerunek zewnętrzny krajobrazu, lecz raczej prawda o rzeczywistości. Punktem wyjścia do tworzenia bywa u niej często zwykły kamień, cień na trawie, pień drzewa, liść...

**Marzec** - "Wiatr, woda, kamień" (indywidualna wystawa malarstwa Ewy Borowskiej - Kurpety)

Po kilku latach przerwy Ewa Borowska - Kurpeta (absolwentka lubelskiego IWA UMCS, mieszkanka Białej Podlaskiej) zaprezentowała swoje najnowsze prace wykonane akwarelą, ekolimą, pastelą. M. Daszko napisała w katalogu: "Delikatnymi łodygami roślin chwije ciepły zefir. Pejzaże trwania i mijania przelewają się miękko z barwy w barwę. Na dnie płynącej ekolimą przestrzeni spoczywa kamień - sens, tajemnica, uwięziony czas."

M. Skolimowski

### ***Bizantyjsko - Słowiańska Orędowniczka***

Wystawa o tym tytule to kolejna prezentacja najnowszych nabytków, wybranych spośród 240 ikon przekazanych w 1996 roku przez terespolskich celników. Kolekcja ikon Muzeum Okręgowego w Białej Podlaskiej licząca już około tysiąca obiektów, powstała niemal w całości dzięki Urzędowi Celnemu w Terespolu, a także Urzędowi Skarbowemu w Białej Podlaskiej i Wojewódzkiemu Konserwatorowi Zabytków, których praca i starania umożliwiły zgromadzenie jednej z najbogatszych kolekcji w kraju. Pomimo pewnej przypadkowości i niejednorodności zbioru, wiele spośród eksponowanych ikon to

zabytki niezwykle piękne i cenne ze względów artystycznych i ikonograficznych. (...) Dzięki przeprowadzonym w ubiegłym roku pracom renowatorskim, na wystawie podziwiać można ponad 40 ikon, którym ręce konserwatorów przywróciły dawny szlachetny wygląd i blask.

Oprócz ikony "MB Szujskiej - Smoleńskiej", zwracając uwagę pochodzące z przełomu XVIII i XIX wieku, niezwykle szlachetne wizerunki MB Teodorowskiej Św. Jana Ewangelisty (W mołczaniju), symboliczne wyobrażenie MB Krzew Niegorejący oraz ikony w kształcie Carskich Wrót z rzędem Apostołów i Złożeniem do Grobu. Ikonografia Matki Bożej wzbogaciła się o rzadko spotykane typy przedstawień - "Akafistos Hymnos", "Nie oplakuj mnie Matko", "Dostojno jest", "Utołi moja pieczali". Do interesujących należą również tzw. "mineje" (menologio-ny), czyli ikony kalendarzowe z wizerunkami Świąt, Patronów i Męczenników odpowiadających poszczególnym dniom miesiąca. Pięknie prezentują się również złożone, bogato zdobione kamieniami i kolorową emalią ikony "Chrystus", "Św. Katarzyna", "MB Skoro- posłusznica", będące wytworem dobrych warsztatów przełomu XIX i XX wieku. (...)

M. Nikolska



## SPIS TREŚCI:

|                                                                    |                                                                                          |    |
|--------------------------------------------------------------------|------------------------------------------------------------------------------------------|----|
| M. Bugajewska                                                      | - Biblioteka klasztorna OO. Paulinów<br>w Leśnej Podlaskiej.<br>Zarys dziejów do 1939 r. | 3  |
| A Kutnik                                                           | - Miasto i powiat Biała Podlaska<br>podczas II wojny światowej. Cz. IV                   | 18 |
| J. M. Cygan, OFMCap.                                               | - "Jedyni unicy podlascy".<br>Kuźnica unicka w Kolanie<br>1845 - 1905                    | 31 |
| R. Chojecki                                                        | - Wiersze                                                                                | 43 |
| B. Czyżyk                                                          | - Praca pedagogiczna<br>- moje powołanie                                                 | 48 |
| J. Huczko                                                          | - Jan Makaruk 1904 - 1985                                                                | 56 |
| R. Kornacki                                                        | - Przyjacielskie wspominki                                                               | 60 |
| D. Bołtowicz, C. Wrębiak,<br>M. Skolimowski,<br>T. Stasiuk - Karaś | - Działalność<br>wojewódzkich instytucji kultury<br>w 1996 roku                          | 65 |

*W następnym numerze m.in.:*

X-lecie Podlaskiego Kwartalnika Kulturalnego

- |               |                                                                                  |
|---------------|----------------------------------------------------------------------------------|
| H. Bajkowska  | Bibliografia zawartości Podlaskiego Kwartalnika Kulturalnego za lata 1987 - 1996 |
| H. Mierziński | Osadnictwo tatarskie na Podlasiu za Jana III Sobieskiego                         |
| A. Nosalski   | Królewska wieś Miłków                                                            |
| L. Trzeciak   | Jerzy Sroka 1928 - 1996. Wspomnienie o Przyjacielu.                              |
| A. Kutnik     | Miasto i powiat Biała Podlaska podczas II wojny światowej. Cz. V.                |

